X. Dr. STEFAN WYSZYŃSKI
Włocławek.

Główne typy Akcji Katolickiej zagranicą.

II. Typ francuski Akcji Katolickiej.

Przedstawić syntetycznie główne cechy francuskiej A. K. jest o wiele trudniej; mamy bowiem przed sobą społeczeństwo o bardzo skomplikowanej kulturze religijnej, wielkiej przeszłości i wyjątkowej „rzeczywistości", które wpływają na charakter pracy katolickiej.

1. Katolicyzm francuski reprezentuje arystokracja i o nią głównie opiera się praca katolicka; zawdzięcza się to pięknym tradycjom intelektualnym, wielkim postaciom, z których nazwisk możnaby ułożyć wspaniały hymn pochwały dla francuskiej kultury religijnej. Tacy ludzie, jak Pascal, Bossuet, Bourdaloue, Massillon, Fénelon, Mabillon, Marténe, Chateaubriand, Joseph de Maistre, L. de Bonald, Montalembert, Ravignan, Lacordaire, Ozanam, Gratry, Dupanloup, A. Cochin, Kard. Lavigerie, Mgr. d'Hulst, nawet La Mennais, niefortunny pogromca galikanizmu, Guéranger — to sam kwiat katolickiej myśli francuskiej.

Silne tradycje intelektualne pochłaniały zbyt mocno inteligencję katolicką, niekiedy ze szkodą znaczną dla pracy wśród mas.

We Francji zawsze istniała wielka różnica między religijnością ludu a religijnością inteligencji. Już w 1829 r. o religji mas ludowych pisał *Ami de la religion* (t. LXV, p. 160, 2), że „Francuzi nie są wprawdzie doskonałymi katolikami, ale jednak są katolikami; oni uznają i wyznają swoją religję w trzech wielkich chwilach naturalnej i społecznej egzystencji człowieka: urodziny, ślub i śmierć. Przypuszczalne obliczenie takich właśnie „epokowych" katolików liczy się dziś jeszcze na 29 milj.[1] Pod względ-

[1] Por. P. Lesourd, *Le Catholicisme en France.* Lirge 1927 s. 38.

dem religijnym, jak zresztą pod każdym innym, Francja jest silnie zróżniczkowana. Różnice te pogłębiły się z biegiem czasu, w miarę jak lud francuski, zwłaszcza masy robotnicze, wychowywany w szkole laickiej obojętniał dla religji, a inteligencja wracała do Kościoła. Liczy się dużo na to, że ta inteligencja konwertytów francuskich pociągnie za sobą masy. Jest to możliwe, zwłaszcza gdy przełamie się wyrosły w międzyczasie przesąd wśród mas, że religja jest dobrą dla ludzi bogatych.

2. Jako zasadniczy środek naprawy stosunków przyjmuje się szeroką akcję uświadamiającą, nauczanie zasad wiary słowem i piórem. Kierownicze sfery kładą silny nacisk na wyrobienie elity katolickiej; do tego zadania sprowadza się we Francji zagadnienie Akcji Katolickiej, przez którą rozumie się działalność apostolską elity wśród mas robotniczych i ludowych.[1]

Chcąc przygotować inteligencję do akcji apostolskiej organizuje się dla niej *Cercles d'études, Semaines sociales,* koła dyskusyjne i t. p., dając tą drogą możliwie gruntowne wykształcenie teologiczne, moralne i społeczne. Jakkolwiek w wychowaniu tem przeważa czynnik intelektualny, to jednak wychowanie to jest tylko środkiem: celem jest coraz bardziej popularne hasło — iść w masy. Gdy się zna nastroje mas francuskich, uprzedzenie ich do religji, można mieć pojęcie o trudnościach, które trzeba będzie pokonać, zanim pozyska się zaufanie; umiejętna jednak praca może wydać pożądane owoce, zwłaszcza, że wrażliwość mas na hasła w rodzaju „guerre aux curés" przytępiła się znacznie.

Trudności płyną raczej może ze strony zbyt wysokich wymagań, jakie się tym kandydatom na konwertytów stawia, dalej nadmierny intelektualizm, tak właściwy umysłowości francuskiej, raczej pośrednie niż osobiste oddziaływanie, pewna niedemokratyczna kastowość, żądanie nadmiernych świadczeń na cele społeczne i organizacyjne, indywidualizm, utrudniający akcję centralizacyjną.

Niemniej jednak duże poświęcenie i gorliwość katolików, ofiarność na cele społeczne i religijne, wielka pobożność, wiara

---

[1] Por. P. Dabin, *L'Action catholique.* Paris, Bloud, 1929 s. 34.

w bliskie zwycięstwo, entuzjazm pracy i optymizm, jakiego się nie widzi nawet w katolickich Niemczech, wszystko to są zalety, które katolicy niosą w swej duszy na pole żmudnej pracy. Nigdzie modlitwa nie przychodzi tak łatwo, jak w świątyni paryskiej, nigdzie nie ulega się tak prędko zapałowi do pracy katolickiej, jak wśród katolików francuskich, nigdzie wreszcie „Credo" niema tej mocy, co właśnie na sali Wagram, w chwili gdy w modlitewnem wyznaniu wyrywa się z tysięcy serc katolickich mężów. To każe wierzyć w lepszą przyszłość!

W oświatowej pracy wśród mas dwie książki można najczęściej zobaczyć w ręku kierowników: podręcznik moralności chrześcijańskiej i apologetykę; pierwsza jest protestem przeciwko laickiej moralności, druga obroną przeciw atakom zorganizowanego ateizmu. Zwłaszcza akcja apologetyczna, posiadająca za sobą piękne tradycje Lacordaire'a, jest nietylko wynikiem potrzeby, ale i zamiłowania.

Przeciwko pracy destrukcyjnej drukowanego słowa katolicy organizują obronę prasową (zwłaszcza od r. 1830); akcja prasowa i wydawnicza to swego rodzaju specjalność K. A. francuskiej. Powodzenie jej jest uwarunkowane silnym ruchem naukowym i literackim. Pierwszy płynie poprzez takie ośrodki pracy, jak pisma: *Correspondant*, *Etudes*, *Revue des Jeunes*, *Lettres*, *Documentation catholique*, *Cahiers catholiques*, *Vie Catholique*, *Revue d'Apologétique* i t. d. Ruch literacki wypracował sobie takie nazwiska, jak Verlaine, Huysmans, P. Bourget, R. Bazin, H. Bordeaux, P. Claudel, F. Jammes, G. Goyau, E. Psichari, M. Barrès, L. Bloy, E. Baumann i w. i.

Rozrost i powodzenie akcji wydawniczej zawdzięcza się w wielkiej mierze duchowieństwu, które zawsze brało czynny udział w życiu umysłowem.[1] Stąd olbrzymia literatura religijna, zwłaszcza apologetyczna i społeczna, przystosowana w znacznej mierze do potrzeb chwili i wyrosła w rzeczywistej walce o za-

[1] Por. spis autorów katolickich w *Le Manuel illustré de la littérature catholique en France de 1870 à nos jours* (Paris, 1925, Spes), w pośród których jest bardzo wielu księży.

sady wiary. Tem się również tłumaczy oświatowy charakter A. K., gdyż duchowieństwo kładzie silny nacisk na wykształcenie intelektu katolickiego.

Niezawodnie dzięki temu mogły powstać i spełnić swe zadanie takie trybuny drukowanego słowa, jak *Bonne Presse, Action Populaire,* i w. i., setki wydawnictw perjodycznych, ulotek, aktualnych broszur, cyklów i bibljotek wydawniczych, dzienników, pism popularnych i naukowych.

Katolicy poświęcają wiele energji, czasu i pieniędzy na apostolstwo słowa drukowanego i do środka tego przywiązują bardzo doniosłe znaczenie. Oczywiście w takiej powodzi druków zdażyć się może, że niewszystko stoi na wysokim poziomie, naogół jednak literatura katolicka wywołuje dodatnie wrażenie, a jej ilość świadczy o licznych zastępach wyrobionych pisarzy i publicystów katolickich.

3. Z pośród zagadnień, którym najwięcej uwagi poświęca się w A. K., na pierwszy plan wysuwa się sprawa chrześcijańskiego wychowania w rodzinie i szkole. Francja, obarczona szkołą i moralnością laicką, musi kłaść wielki nacisk na wychowanie rodzinne; stąd moc organizacyj katolickich, zajmujących się zagadnieniami życia rodzinnego, wychowania w rodzinie, walką z wyludnieniem i niemoralnością życia rodzinnego, stąd związki ojców rodzin (*Associations catholiques des chefs de famille*), towarzystwa opieki nad liczną rodziną, ligi matek chrześcijańskich, przyczem znów daje się zauważyć wielka różnorodność organizacyj, poświęcających się pracy w jednym kierunku. Brak koordynacji pracy, z którym tak często spotykamy się w A. K. francuskiej, i tutaj rozbija siły między liczne a drobne organizacje.

4. Kwestja społeczna stanowi dział A. K. bardzo rozwinięty. Większe sukcesy osiągnęli i większe zasługi położyli jednak katolicy francuscy w dziedzinie stosowania miłosierdzia, niż sprawiedliwości społecznej. Tradycje Kard. de Bérulle, św. Wincentego à Paulo, M. Ollier, Fryd. Le Play'a, Ozanama, twórcy konferencyj, wymowniej przemawiają do duszy francuskiej niż Alberta du Mun, czy René de la Tour du Pin'a. Do francuskiej duszy bardziej przemawia apostoł wśród gałganiarzy na

przedmieściach Paryża, w stylu o. Lhande'a, niż wymagające systematyczności, wytrwałości prace związków zawodowych. I jakkolwiek katolicy francuscy dużo w tej sprawie powiedzieli, dali impuls do szerokiej działalności społecznej, to jednak więcej zrobili Belgowie, czy Holendrzy. Dlatego akcja charytatywna skupia około siebie większą ilość pracowników, łatwiej dla niej zdobyć ludzi czy pieniądze, niż akcja syndykalistyczna[1].

Bardziej wydatną jest działalność społeczno-publicystyczna, której patronuje *Action Populaire,* z o. Desbuquois na czele, a która wykazuje coraz częstsze zainteresowanie działalnością wśród rolników i dla rolników, na których się bardzo liczy. Piśmiennicze tradycje społeczne podtrzymują również: *Dossiers, Semaines Sociales, Union d'études des catholiques sociaux* i w. i.

5. Cechą, wspólną wszystkim działom A. K., jest życie religijne. Rozwijanie religijności w duszach przez pielęgnowanie praktyk religijnych, wspólnych nabożeństw, zwłaszcza rekolekcyj zamkniętych, ma na względzie przedewszystkiem osobiste udoskonalenie. Za przykładem włoskim i francuska A. K. zaczyna coraz częściej w rozwijaniu religijności wśród zorganizowanych katolików używać argumentu, że tak powiemy „religijnego utylitaryzmu społecznego": apostolska aktywność za podstawę winna mieć modlitwę, poświęcenie i dobry przykład; rozwijać pobożność w duszy trzeba i dlatego, że bez niej nie można być apostołem Chrystusa, pożytecznym i bezpiecznym działaczem katolickim.

W rozwijaniu i odradzaniu życia religijnego wielką pomoc niesie ruch liturgiczny, posiadający również dobre tradycje (Dom Guéranger) i należycie pokierowany przez duchowieństwo. Ze skarbów liturgji, niewykorzystanych jeszcze we Włoszech, katolicy francuscy, podobnie zresztą jak belgijscy i niemieccy, czerpią wiele sił dla odrodzenia narodu.

6. Strona organizacyjna A. K. nie posiada przejrzystości, podziwianej we Włoszech. Stowarzyszeń i organizacyj jest bardzo wiele, o wiele więcej, niż we Włoszech,[2] sieć ich jest bardzo

---

[1] Por. Max Turmann, *Le syndicalisme chrétienne en France.* Paris 1929

[2] Por. G. Monti, dz. w. c.

gęsta, zwłaszcza w północnych (org. robotnicze) i południowych (Marsylja, Ljon, — młodzież) departamentach.[1] Zasadniczemi ramami organizacyjnemi jest parafja i diecezja. Niemniej jednak brak jest podziału pracy, wskutek czego istnieje szereg organizacyj o pokrewnych lub bardzo zbliżonych i dających się uzgodnić celach, organizacyj działających często na tych samych terenach. Organizacyjne życie zdradza zwykle dążności odśrodkowe, stąd często dochodzi do rozłamów na tle sporów teoretycznych lub metodycznych. Brak organu centralnego w rodzaju włoskiej Giunta Centrale utrudnia koordynację i racjonalne zużycie sił.

Stan taki i widoczne szkody stąd płynące, zwłaszcza przy zetknięciu się z życiem publicznem, wywołuje dążenia do scentralizowania całego różnorodnego i bogatego życia organizacyjnego. Wyrazem tych dążeń jest organizacja słynnego już dziś gen. Castelnau, *Fédération nationale catholique,* stosunkowo najmłodsza, (1924 r.) lecz najgłośniejsza we Francji organizacja. Uznana przez Stolicę Ap. za wzór akcji katolickiej,[2] organizacje gen. Castelnau może najbardziej, przynajmniej w ogólnych swych dążeniach, zbliża się do wzorów włoskich. Nie jest ona żadnem bractwem religijnem, ani też organizacją polityczną, czy socjalną, mającą na uwadze jakieś bardziej partykularne cele. Zadaniem jej jest centralizacja, skupienie różnych organizacyj katolickich i ujednostajnienie ich wystąpień zwłaszcza na terenie życia publicznego w walce o wolność religji i Kościoła.

Łączy w swych kadrach stowarzyszenia parafjalne, związki diecezjalne, oraz te stowarzyszenia katolickie, zorganizowane na własnych podstawach, które zgłosiły się do współpracy z F. N. C. Jest to organizacja wszystkich ludzi, „ochrzczonych w Kościele Katolickim", bez różnicy przekonań politycznych, ani przynależności klasowej, którzy darzą Kościół swym szacunkiem i chcą wziąć udział w pracy uzgodnionej z władzami kościelnemi.[3] Cel

---

[1] Por. *Nos Jeunes,* Manuel des oeuvres de jeunesse. Paris, Bloud 1930, 646

[2] Por. G. Viance, *La Fédération nationale catholique,* Paris, Flammarion, s. 234.

[3] Por. Lesourd, w. c. 43.

tego zjednoczenia: obrona wszelkich praw katolickich, odzyskanie wolności religijnej, wolności nauczania i zrzeszania się, odnowienie chrześcijańskiego porządku społecznego we wszystkich dziedzinach życia społecznego, obywatelskiego, narodowego, biorąc za podstawę rodzinę. Środki: praca wszelkiego rodzaju (książki, afisze, artykuły, broszury), słowo żywe (konferencje i wykłady) przedewszystkiem zaś manifestacje za wolnością religijną. Organizacja dostarcza szczególniej aktualnego materjału drukowanego, który jest jednocześnie programem pracy na najbliższy czas.[1]

Akcja koordynacyjna F. N. C. wydaje swe owoce; szereg organizacyj katolickich przystąpiło do współpracy, a zpośród nich bardziej znane: *Association catholique de la jeunesse française, Confédération française des travailleurs chrétiennes, Association catholique des chefs de famille, Association des Mères chrétiennes, Prêtres anciens combattants, Cercles catholiques ouvriers, Corporation des publicistes chrétiens, Fédération des Etudiants catholiques,* i w. innych.[2]

Charakter pracy F. N. C. jednak różni się w wielu razach od Akcji Katolickiej włoskiej. O ile włoska A. K. stwarza chętniej własne organizacje, którym pozostawia autonomję, o tyle F. N. C. raczej przyjmuje do współpracy już istniejące grupy, jakkolwiek nie oddala od siebie i jednostek niezrzeszonych. A. C. I. kładzie silniejszy nacisk na więzy organizacyjne, stara się możliwie mocno wciągnąć członka w życie; F. N. C. chce raczej rozentuzjazmować dla swych celów, dając wielką swobodę. Wkracza ona bardzo silnie w życie publiczne i roztacza nad niem pilną kontrolę, co w A. C. I. ze zrozumiałych względów jest utrudnione. F. N. C. dąży raczej do oddziaływania zbiorowego, niż indywidualnego, stworzenie opinji; całą sferę życia religijnego, wychowanie katolickie pozostawia trosce poszczegól-

---

[1] Por. t. zw. Objectifs, wydawane co kwartał, na różne aktualne zagadnienia studjowane w F. N. C. Oto kilka tematów: L'action sociale catholique. L'éducation de la jeunesse, Les doctrines révolutionnaires (1927—8), Questiones cultuelles (1928—9). Wyd. F. N. C. Paris VI, 36 rue du Montparnasse.

[2] Por. Viance, s. 238, 9: szczegóły o tych organizacjach podaje Monti, w. c. Nadto dobre informacje o F. N. C. podaje X. prof. Roszkowski l. c., s. 47 n.

nych organizacyj, dając natomiast dyrektywy dotyczące najważniejszych zadań chwili.

7. Na zakończenie jedna uwaga i jedno spostrzeżenie.

Na marginesie K. A. francuskiej jest do zanotowania ciekawa książka, napisana przez A. Cavalier'a i R. de Cheyssac'a p. t. *Mon curé à sa place.* Jest to znamienny głos na temat organizacyjnej akcji Kościoła, głos, którego treść słyszy się często w katolickich Niemczech. Świeccy ci autorowie, obserwując życie katolickie, zaangażowanie się w społecznej i zawodowej pracy duchowieństwa, szukającego kontaktu na tej drodze z masami, dochodzą do wniosku, że nie tędy wiedzie droga do najskuteczniejszej propagandy religji. Udział duchowieństwa w pracy społecznej jest doniosły i potrzebny, nie trzeba go jednak przeceniać, ze szkodą dla właściwych dla Kościoła środków oddziaływania, jakiemi są nauczanie i wychowanie religijne. Zdaje się, że gdy idzie o uporządkowanie i uszeregowanie środków działania, to głos ten może mieć ogólnokatolickie znaczenie.

A teraz jedno spostrzeżenie. Prawdziwą tajemnicą są drogi, któremi Bóg zwykł prowadzić narody, wielką tajemnicą na tych drogach są dzieje Kościoła we Francji. Postawiona w najbardziej upokarzających warunkach, odarta z praw i opieki, społeczność kilkudziesięciomiljonowa, posiadająca mniejsze uprawnienia w Państwie niż pierwszy lepszy klub sportowy kopaczy piłki nożnej, społeczność ta oddaje narodowi największe usługi, broni go od wymarcia i zupełnego rozkładu moralnego. Jednocześnie oddaje wielkie usługi całemu światu katolickiemu, wydając potężne postacie, które podziwia i naśladuje cały świat, szeregi świętych — kwiaty Boże: oto liczne kanonizacje i beatyfikacje ostatnich lat wynoszą na ołtarze w przeważającej liczbie dzieci laickiej Francji. Jeżeli gdzie rozumiemy słowa bł. Bedy, że Bóg „Ecclesiam suam, quantalibet numerositate iam dilatatam, tamen usque ad finem mundi humilitate vult crescere, et ad promissum regnum humilitate pervenise"[1].... to właśnie we Francji.

Istotnie crescit humilitate...

---

[1] Hom. in Luc. 12, lib. 4, cp. 54

III. Typ belgijsko - holenderski.

Zestawienie to jest usprawiedliwione pewnemi wspólnemi cechami, jakie zaznaczają się w działalności katolickiej obydwu tych narodów. W toku poniższych rozważań cechy te wystąpią dosyć wyraźnie, dlatego ich tu nie przytaczamy.

A. Belgijska Akcja Katolicka.

Świadczy to nadwyraz dodatnio o wszechstronnej powszechności Katolicyzmu, że umie przemawiać równie zrozumiale do mas, jak i do elity. Właśnie zestawienie tych dwóch narodów, francuskiego i belgijskiego, potwierdza to spostrzeżenie: Katolicyzm francuski jest reprezentowany przez wyższe warstwy narodu i zaspakaja przedewszystkiem jej potrzeby, Katolicyzm belgijski jest demokratyczny. Belgja jest społeczeństwem bardzo demokratycznem; duchowieństwo rekrutuje się z mas ludowych, posiada duże zrozumienie ich potrzeb, a stąd rozwija akcję gospodarczą, która całkowicie zawdzięcza swój rozwój duchowieństwu katolickiemu. Broni ono masy przed wyzyskiem przemysłowców liberalnych i demagogją przywódców socjalistycznych.

Kraj tradycyjnie i stale katolicki, nieznający walk wyznaniowych, których nie mogło tu być, chociażby dlatego, że żadna herezja dłużej się nie ostała. Życie religijne, zwłaszcza w ośrodkach flamandzkich, jest bardzo gruntowne, idzie ono utartemi szlakami tak, iż nie potrzeba wciągać go zbyt daleko w ramy organizacyjne. Sytuacja prawno - publiczna Kościoła, zagwarantowana konstytucją z r. 1831, umożliwia mu korzystanie z wolności kultu religijnego, stowarzyszeń, zebrań, prasy i t. d. (art. 14-20). Przejdźmy do szczegółów.

1. Zasadnicze znamiona belgijskiej pracy katolickiej.

a) *Organizacyjne życie katolickie jest nadzwyczaj bogate i wszechstronne.* Nie pomija ono żadnej dziedziny życia religijnego, społecznego, rodzinnego, gospodarczego, czy publicznego. Może niewszystkie te działy są przeorane z jednakową energją, widać jednak, że organizatorzy katolickiego życia w Belgji obejmują swym wzrokiem całość i wszędzie wejść pragną. Powstają

tam i działają organizacje o charakterze wybitnie religijnym, bractwa kościelne, poświęcone różnym przejawom pobożności katolickiej, stowarzyszenia liturgiczne, misyjne, unijne; stowarzyszenia religijno-społeczne, jak organizacje młodzieży, mężów, kobiet (zbliżone najbardziej do włoskiej A. Kat.); organizacje społeczne, robotnicze, zawodowe, oświatowe; gospodarcze i oszczędnościowe, — a wszystkie pod egidą religijną.

b) *Charakter religijny tych organizacyj* jest bardzo widoczny. Jedne z nich wychowanie religijne mają na celu, i te zostawiamy chwilowo na stronie. Natomiast ciekawe jest, jak nawet organizacje, których zasadniczym celem jest podniesienie ekonomiczne warstw robotniczych, czy rolniczych, prowadzą w swych organizacjach planową akcję religijną. Niech wystarczy, że wspomnę tylko o *Boerenbond Belge*, potężnej i wpływowej organizacji drobnych rolników, której planowa akcja religijna, pomimo silnego zaangażowania się gospodarczego, daje lepsze rezultaty niż niejednej sodalicji.[1] Pracę religijną we wszystkich organizacjach belgijskich, jakkolwiek w różnym stopniu, prowadzi się przedewszystkiem przez: konferencje, odczyty i wykłady uświadamiające oraz pisma; przez wykształcenie liturgiczne, które zajmuje wiele miejsca zarówno w organizacjach męskich, jak i żeńskich; dalej przez ruch rekolekcyjny, propagandę i organizację zwłaszcza t. zw. rekolekcyj zamkniętych. Kładzie się nacisk nie tyle na ilość praktyk religijnych, ile na ich sumienne przygotowanie i dobrą organizację, o czem miałem możność przekonać się zwłaszcza w Limburgji belgijskiej.

c) Inna cecha to *stanowy i zawodowy charakter* organizacyj katolickich. Jest on naturalny i zupełnie uzasadniony w organizacjach społecznych i gospodarczych, w stowarzyszeniach zaś społeczno-religijnych, lub też czysto religijnych, jest wynikiem silnego akcentowania strony gospodarczej w życiu organizacyjnem oraz praktycznego charakteru Belgów, którzy zewsząd radziby wyciągnąć widoczne dla siebie korzyści.

---

[1] Por. A. Lugan, *Origine et Organisation du Boerenbond.* Paris 1925 s. 24 n.

Za przykład niech nam posłuży *Association catholique de la Jeunesse belge*. Organizacja ta jest zasadniczo heterogeniczna, przyjmuje bowiem do swego grona młodzież z różnych ośrodków społecznych, struktura wewnętrzna zaś jest homogeniczna, jednocząca młodzież tej samej pozycji społecznej w grupy zawodowe (rolnicy, robotnicy), czy stanowe (mł. akademicka, szkolna). W ten sposób A. C. J. B. posiada 5 homogenicznych grup: młodzież robotnicza — J. O. C., szkolna — J. E. C., t. zn. wolna — z dwiema podsekcjami: zawodów wolnych i handlową — J. I. C., rolnicza — J. A. C., i akademicka — J. U. C. Dzialalność ogólną grup uzgadniają władze centralne, diecezjalne i parafjalne A. C. J. B., pozostawiając swobodę działania na terenie właściwym danej sekcji, pod zwierzchnictwem władz centralnych, diecezjalnych, dekanalnych i parafjalnych każdej sekcji.

Jest rzeczą widoczną, że jakkolwiek A. C. J. B. jest organizacją religijną i uprawiającą zadania akcji katolickiej, to jednak podział dokonany ma nietylko na celu wytworzenie różnego poziomu, ułatwiającego wychowanie, ale i pomoc materjalną dla danej kategorji ludzi. Bardzo wyraźnie zaznacza się to dążenie w działalności J. O. C. i J. I. C. Ta ostatnia sekcja, by lepiej spełnić swe zadania, dzieli się na podsekcję handlową i rzemieślniczą, tworząc oddzielne grupy dla poszczególnych rzemiosł oraz zawodów wolnych.[1]

Sekcje ułatwiają uzupełnienie wykształcenia zawodowego, co się robi z całą świadomością, by tem mocniej związać ludzi z ideałami organizacji; w tymże celu zdąża działalność oszczędnościowa, akcja samopomocowa, biura pośrednictwa pracy, kursy i poradnie zawodowe. Oczywiście, że zakres tej działalności zależy od charakteru danej sekcji; najsilniej występuje w J. I. C., a zwłaszcza w J. O. C., grupie liczebnie i moralnie najbardziej zwartej i zdradzającej duże skłonności emancypacyjne.

Ten sam wpływ „zawodowy" zaznacza się w działalności organizacyjnej wśród młodzieży żeńskiej, zarówno robotniczej, zorganizowanej przy *Fédération des Ligues féminines ouvrières chrétiennes*, jak i innej (przy *Fédération des Femmes Cath. Belges)*.

---

[1] Por. *Manuel de l' A. C. J. B.* Louvain 1929 s. 54 i w. in.

d) *Trudności w dalszej rozbudowie* działalności katolickiej płyną z dwojakiego źródła: utarczki narodowościowe i brak centrali koordynującej działalność licznych grup.

Wzrastający z dniem każdym rozdział między Wallonami i Flamandami doprowadza do rozbicia przedewszystkiem katolików, którzy zwykle mają wiele wrażliwości na argumenty patrjotyczne. W Belgji jest to bardzo widoczne. Szereg organizacyj, działających na jednym terenie, musi prowadzić podwójne prace, utrzymywać podwójny aparat administracyjny i t. p. Obok A. C. J. B. dla młodzieży wallońskiej, istnieje podobna organizacja *Jeugdverbond voor Katholieke Actie* (J. V. K. A.) dla młodzieży flamandzkiej, których prócz sympatji i pewnej życzliwości nic nie łączy. Usiłuje się wprawdzie uzgodnić pracę, rozgraniczając zakres wpływów,[1] jednak w ostatecznej pozycji osłabia się wysiłki tej pracy. Obok wallońskiej J. O. C. istnieje flamandzka *Kristelijke Arbeaders Jeugend.* Również młodzież żeńska pracująca, rozbita jest na dwie sekcje narodowościowe, podobnie zresztą jak wszystkie organizacje i sekretarjaty „Federacji Lig Chrz. Kobiet pracujących" i inne.

Trudności te wpływają oczywiście bardzo ujemnie na rozwiązanie problemu centralizacji belgijskiej akcji katolickiej. Wysiłki dotychczas czynione nie doprowadziły nawet do wytworzenia jakiegoś komitetu porozumiewawczego, co jest z widoczną szkodą, którą można zauważyć najlepiej na takim małym odcinku, jak parafja, gdzie zarówno ksiądz, jako reprezentant Kościoła, jak i wielu katolików muszą tracić wiele energji na powtarzanie tej samej pracy w różnych stowarzyszeniach. W wielu wypadkach brak jest porozumienia nawet między pokrewnemi sobie organizacjami; np. zupełny brak powiązania między działaczami wśród młodzieży robotniczej i starszych robotników, wskutek czego znaczny procent członków J. O. C. nie znajduje dla siebie terenu do pracy katolickiej po opuszczeniu swej organizacji. Duża emulacja istnieje również między katolickiemi organizacjami zawodo-

---

[1] A. C. J. B. rozciąga swą działalność na prow. Hainaut, Liége, Namur, Luxembourg, Flandrję Wallońską; I. V. K. A. na pozostałe.

wemi a ideowemi, ze znaczną szkodą dla tych ostatnich, o czem słów kilka niżej.

2. Akcja katolicka i akcja społeczna.

Wezwania Stolicy Ap. do współdziałania świeckich w hierarchicznem apostolstwie, głoszone pod nazwą akcji katolickiej, stawiają katolików belgijskich przed pytaniem, w jakim stosunku znajdować się winna rozwijana przez nich działalność społeczna do akcji katolickiej. Czy może jest ona akcją katolicką, a jeżeli tak, to czy w rzeczywistości jest rzeczą pożądaną, by te dwie sfery działania i nadal ściśle z sobą się łączyły? Pytanie takie m. i. formułuje wódz współczesnego ruchu społecznego o. Rutten.[1]

Analiza określenia Akcji Kat., jako „udziału świeckich w apostolstwie hierarchicznem", a więc działalności z natury swej zależnej całkowicie od władz kościelnych, rozwijającej się w dziedzinie spraw duchowych, nie doczesnych, nie politycznych, lecz religijnych, nasuwa myśl, że natura i przedmiot A. K. są inne, niż natura i przedmiot akcji społecznej, chociażby przez katolików uprawianej. Stąd Ojciec św. nie życzy sobie, by mieszano akcję katolicką z tą, która rozwija się w łonie organizacyj czysto socjalnych i partyj politycznych.[2] Inna rzecz, że wszelkie rodzaje akcji, zarówno katolickiej, społecznej, czy politycznej, mogą wzajemnie wpływać na siebie, wspierać się i uzupełniać, chociażby przez fakt, że każda działalność człowieka podlega prawom moralnym, a człowiek wychowany w zasadach akcji katolickiej będzie apostołem i w działalności społecznej, zawodowej czy politycznej.

Zawsze pozostanie trudną rzeczą określić ściśle, czy dana organizacja katolicka o celach ogólnych winna być uważana za organizację przedewszystkiem religijną, czy społeczną, ekonomiczną, a stąd zakwalifikować ją do akcji katolickiej, czy społecznej działalności katolików. Ustalić pewne reguły ogólne, zwłaszcza w zróżniczkowanych warunkach lokalnych jest rzeczą trudną. Szczególnie w Belgji, gdzie dotychczas akcja społeczna jest ściśle związana z życiem religijnem, ta trudność jest widoczna.

---

[1] Por. *Manuel d'Etudes et d'Action Sociales à l'usage du jeune clergé.* La Pensée Catholique. Liége 1930 s. 37, 8 [2] s. 38—40, 41

Z drugiej strony, katolicy uznają za rzecz konieczną dojść do pewnych zasad kwalifikacyjnych, ze względu na następstwa dla życia katolickiego.

Akcja społeczna, którą prowadzić trzeba, połączona jest zwykle z akcją ekonomiczną i polityczną, za którą władze kościelne, urzędowo odpowiedzialności brać nie mogą, jak tego wymagają zasady związanej z hierarchją akcji katolickiej.[1] Niemniej jednak współpraca wzajemna akcji społecznej i A. K., pomoc i życzliwość jest wysoce korzystną i pożądana zarówno dla Kościoła jak i społeczeństwa.

Do ustalenia zakresu wpływów między akcją społeczną katolików i akcją katolicką dąży się w Belgji świadomie, gdyż akcja społeczna (socjalna) łączy się ściśle z szeregiem zagadnień politycznych, które wciągają jej organy w wir walk wyborczych, co, jak stwierdzają katolicy, ujemnie odbija się na zadaniach pomieszanej z akcją socjalną akcji katolickiej (ap. świeckich). Dążnościom tym patronuje o. Rutten. Prócz politycznych i taktycznych, wysuwa on racje „lokalne". Akcja katolicka w swej koncepcji opierać się winna o ramowy ustrój kościelny: parafje, dekanaty, diecezje, co wprawdzie dziś jeszcze jest podstawą organizacyjną akcji społecznej katolików, ale co nastręcza trudności z powodu wymagań gospodarczych i zawodowych, układających się bardzo często po innej linji podziału.[2]

Mówiąc o działalności społecznej katolików, o. Rutten pomija organizacje Akcji Katolickiej, zajmując się tylko społecznemi. Wyliczymy je, gdyż stanowi ilustrację do próby usegregowania całej bogatej działalności katolików belgijskich.[3]

---

[1] W liście swoim do Kard. Segury, Prymasa Hiszpanji, z d. 6.XI.1929. pisze Ojciec św.: „By uniknąć nieporozumień, trzeba zaznaczyć, że stowarzyszenia, które uzgadniając swą działalność z zasadami religijnemi i moralnemi A. K., rozwijają działalność w dziedzinie ekonomicznej i zawodowej, ponoszą całkowicie, w tych sprawach, które dotyczą zagadnień czysto ekonomicznych, odpowiedzialność za swe inicjatywy i czyny, lecz w sprawach religijnych i moralnych zależą od akcji katolickiej..."

[2] Rutten, j. w. s. 63

[3] Po informacje o tych organizacjach, których tutaj nie mogliśmy podać, ze względu na charakter naszego studjum, odsyłamy do prac: G. Monti,

a) Organizacje robotnicze tworzą *Ligue nationale des Travailleurs chrétiens de Belgique*, w skład której wchodzą: *La Confédération des syndicats ouvriérs chrétiens de Belgique, Les ligues féminines ouvriérs, L'Alliance nationale des fédérations mutualistes chrétiennes de Belgique, La coopérative Belge „Bien-Etre", Banque centrale ouvriére* i limburskie *Ligues paroissiales.*

b) Kobiece organizacje robotnicze grupują się w organie centralnym: *Secrétariat genéral des ouvres sociales féminines chrétiennes de Belgique*, który obejmuje: *Commission intersyndicale féminine, Service féminin des mutualités, Jeunesse ouvriére chrétienne féminine, Féd. nat. des cercles d'études fém. sociaux, Ecole sociale catholique*, oraz szkoły regionalne.

c) Klasy średnie z ważniejszych organizacyj posiadają następujące: *Union d'action sociale chrétienne*, obejmuje przemysłowców i pracowników umysłowych, *Algemeen Christelijk Verbond van Werkgewers* zrzesza patronów i urzędników, potężny *Boerenbond belge*, organizacja drobnych rolników flamandzkich i odpowiadająca mu organizacja kobiet *Boerinnenbond* oraz cały szereg mniejszych i większych t. p.

Wszystkie inne organizacje, kiórych już pozostaje niewiele, spełniają cele wybitnie religijne, i jako takie nie są brane pod uwagę przez o. Ruttena; tworzą one kadry Akcji Katolickiej, odpowiadającej wyżej podanemu określeniu. Do nich należą: omawiana już A. C. J. B.,[1] *Fédération des femmes catholiques belges*, wraz z organizacją młodzieży żeńskiej *Association cath. de la jeunesse belge féminine*, krucjaty eucharystyczne, organizacje misyjne i t. p.

Z zestawienia tego widać, że Akcja Katolicka, odpowiadająca definicji o. Ruttena, jest dotychczas słabo zorganizowana,

---

Manuale Internazionale delle Organizzazioni Cattoliche. Torino 1924 s. 7, 52, 66—8, 93, 115, 188, 192, 205—6, 217, 21, 44; Moreau, *Le Catholicisme en Belgique.* Liége 1928; X. prof. Roszkowski, praca w. cyt. s. 11—38

[1] O. Rutten omawia jej działalność, zwłaszcza zawodową, oraz sekcję J. O. C. która jest przedmiotem sporu organizacyj katolickich zawodowych i społecznych; przyznaje jednak, że celem ich jest przedewszystkiem Akcja Katolicka.

brak jej zwłaszcza organizacyj męskich. Cała uwaga katolików jest skierowana na działalność socjalną i zdaje się nieprędko ta orjentacja się zmieni, zwłaszcza, że propaganda idei apostolstwa świeckich, celem zainteresowania świeckich współpracą religijną z klerem, ustępuje przed propagandą na rzecz katolickiej akcji socjalnej. Istnieją wprawdzie usiłowania, w zarysach swych zbliżone do A. K. włoskiej, nie przedstawiają one jednak większej wartości.[1]

3. Dobrze przygotowany teren.

Belgijska Akcja Katolicka ma jednak przed sobą dobrze przygotowany teren. Społeczeństwo katolickie, wyrobione w organizacjach społecznych, zapoznane z chrześcijańską doktryną społeczną, darzące głębokiem zaufaniem swój kler, daje dowody wielkiego zrozumienia współczesnych potrzeb moralnych i religijnych swego narodu. Wielkie usługi oddaje już dziś szkoła katolicka, w której młodzież przed opuszczeniem zakładu otrzymuje specjalne informacje o zadaniach A. K.; od wiosny ub. r. wykłady o A. K. (prócz wykładów o kwestji społecznej, już dawniej wprowadzonych) są obowiązkowe dla dwóch ostatnich klas szkół średnich.

Na usługi swoje społeczeństwo to ma dobrze redagowaną prasę katolicką[2] oraz takie centrale wydawnicze, jak stare opactwo Norbertańskie w Averbode, belgijskie *Bonne Presse,* gdzie wychodzi 9 pism w języku francuskim i flamandzkim; słynny *Geloofsverdiging* oo. Dominikanów w Antwerpji i *La Pensée Catholiques* w Liège wraz z wydawnictwem *Études religieuses* i *Revue des idées et des faits.*

Rzecz najważniejsza: społeczeństwo to posiada dobrze przygotowane, wykształcone i czynne duchowieństwo. Takie nazwiska, jak o. Arendt, ks. Picard, o. Rutten, ks. Cardijn, Luytgerens, Cordier, Leclercq, Bélpaire, Lambrecht († 1924) znane są w całym świecie katolickim.

---

[1] np. por. Mgr. Lalieu, *L'Action Catholique Belge.* Wyd. Études relig. n. 173

[2] Ważniejsze są: La Libre Belgique, La XXe Siècle, La Gazette de Liège, Standaard, Gazet van Antwerpen.

Jak dalej rozwinie się działalność katolicka, czy pójdzie po dotychczasowej linji, czy dokona się rozbudowa organizacyj Akcji Katolickiej po linji najnowszych wskazań będzie to zależało od duchowieństwa. Najczęściej spotykana opinja jest za utrzymaniem status quo, dlatego że właśnie gospodarczy charakter organizacyj katolickich dał katolikom przewagę i wpływy polityczne oraz dobrobyt. Jest to wielka prawda, jakkolwiek nie można zapominać i o trudnościach, stąd wynikających.

Dla polskiej Akcji Katolickiej dorobek i doświadczenia Belgji mają doniosłe znaczenie i winny być wzięte pod uwagę.

B. Holenderska Akcja Katolicka.

Jeżeli w belgijskiej Akcji Katolickiej jest trudną rzeczą znaleźć granice między akcją religijną a akcją społeczną, to w działalności katolików holenderskich jest to prawie niemożliwe. Życie religijne ściśle schodzi się tam z życiem gospodarczem, społecznem, przenika je, posiada wspólny terminus a quo — duchowieństwo, i nie widzi się tu potrzeby zmiany tego stanu. Nie znaczy to, żeby duchowieństwo holenderskie samo prowadziło pracę organizacyjną, wychowało sobie już bowiem świeckich współpracowników, i to bardzo dzielnych, jednak to duchowieństwo dzięki swej „konwertyckiej" gorliwości, pracowitości, inicjatywie i popularności jest duchem przewodnim życia organizacyjnego. Obserwacje poczynione osobiście na glebie włoskiej, francuskiej, belgijskiej, holenderskiej, niemieckiej czy austryjackiej, doprowadzają mię do wniosku, że kler holenderski jest nietylko najbardziej pracowitym, ale i najbardziej kochanym pośród szeregów duchowieństwa z całego świata katolickiego. Zdaje mi się, że spostrzeżenie to potwierdzi każdy, kto na podstawie obserwacji ma możność porównywania. Wiele się mówi o odrodzeniu się katolicyzmu w Holandji; jeżeli jednak on zwycięża, to nie swą liczebnością, lecz pracą i gorliwością. Musimy bowiem pamiętać, że na 7 miljonów ludności katolicy liczą zaledwie $2^1/_2$ miljona, że do niedawna byli uważani za drugorzędnych obywateli, że tylko dzięki zwartej pozycji, posłuszeństwu dla rozumnej i uzgodnionej taktyki swego Episkopatu zajęli decydujące w kraju stanowisko.

W kilku punktach postaramy się dać syntetyczną charakterystykę katolickiej akcji holenderskiej.

1. Główne cechy właściwe wszystkim organizacjom katolickim:

1⁰ *gruntowna religijność*, rozwijana planowo przez umiejętną i gorliwą pracę duchowieństwa; podobnie jak w Belgji, najważniejszy środek to rekolekcje, tylko częściej stosowane i lepiej zorganizowane. Nadto przyzwyczajanie do praktyk religijnych, zwłaszcza częstej komunji św., która jest zasadniczym środkiem w życiu organizacyjnem. W urządzaniu rekolekcyj, zwłaszcza zamkniętych ogromne usługi oddaje duchowieństwo zakonne, dosyć liczne, bardzo światłe i czynne.[1]

2⁰ wszystkie organizacje opierają się o *czynnik zawodowy*; stowarzyszeń ogólnych, skupiających ludzi różnych zawodów, poza kulturalnemi (np. *Geloof en Wetenschaf* — Wiara i wiedza) niema;[2] wyjątek stanowią stowarzyszenia młodzieży.

3⁰ *w organizacjach gospodarczych religijny charakter* występuje jeszcze silniej niż w Belgji; wychowanie religijne w organizacji tak bardzo się wybija na czoło w pracy organizacyjnej, że właściwie trudno jest określić, co decyduje o charakterze danej organizacji: cele religijne, czy gospodarcze. Przykładem niech będą chociażby związki robotnicze, o których słów kilka — niżej.

4⁰ wszystkie organizacje są *prowadzone przez ludzi świeckich*, posiadają jednak swych doradców duchownych i moralnych (Geestelijke adviseur), którzy mimo swego „dodatkowego" stanowiska są zwykle duchem ożywczym stowarzyszenia.

5⁰ Tezą przewodnią całej pracy katolickiej nietylko zawodowej, jest wytworzyć dla katolików *środowisko katolickie życia i pracy*, i w ten sposób zabezpieczyć od złych wpływów współczesnego pogańskiego społeczeństwa.[3]

---

[1] Nigdzie się nie spotyka w podróży tylu zakonników i zakonnic co w Holandji, co dziwi tylko obcokrajowców, holendrzy bowiem znają ich czynne życie.

[2] Por. spis organizacyj kat. w pracy w. c. Monti, str. 310—11

[3] Teza Mgrá Dr. Poels'a. Por. Ch. du Bois de Vroylande *L'Organisation du „Milieu Ouvrier" en Hollande.* „Standsorganisatie". Paris, Spes. 1926 s. 29 — 40

2. Parafja jako podstawa dla pracy katolickiej.

Wśród katolickich działaczy w Holandji popularną jest propagowana w Niemczech przez Dr. K. Algermissen'a[1] teza o gminie chrześcijańskiej — gminie Bożej, parafji, jako naturalnym dla katolików ośrodku wszelkiej Akcji Katolickiej. Pomijając samą działalność duszpasterską, parafja skupia koło siebie we wspólnej pracy wszystkich katolików. Organizacje uważane są za naturalny wynik życia parafjalnego; szczególniej związane z parafją są:

1⁰ sodalicje marjańskie i trzecie zakony;

2⁰ stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej, związane w jedną organizację przez centralę w Hertogenbosch, t. zw. *Interdiocesane Ieugdcommissie voor Nederland;*

3⁰ krucjata Eucharystyczna;

4⁰ stowarzyszenia kobiece, łączące się w centralę p. n. *Federatie van R. K. Vrouwenbonden in Nederland;* organizacja ta, jak wszystkie inne, łączy cele religijne z gospodarczemi, uprawiając obok wykształcenia i wychowania religijnego, liturgicznego, apologetycznego (katechizacja), pracę dobroczynną, antyalkoholową, zawodową (związki), oświatową (gospodarstwo domowe, higjena, wychowanie obywatelskie i polityczne kobiet) i w. i.[2]

5⁰ stanowe organizacje robotnicze *(Standsorganisatie),* nie zaś zawodowe, których ośrodkiem organizacyjnym są grupy przemysłowe);

6⁰ organizacje rolnicze.

3. Organizacje robotnicze.

Rozwijają one również ściśle połączoną akcję religijną, społeczną i ekonomiczną. Akcja ta wychodzi z założenia enc. *Rerum Novarum,* że zagadnienie społeczne jest nietylko wynikiem przyczyn ekonomicznych, ale moralnych i religijnych, i może być rozwiązane tylko przez działalność równomierną we wszystkich tych trzech działach. Stąd potrójny charakter organizacji: religijny — podkreślany przez kształcenie duszy robotnika, wychowanie nowego chrześcijanina; apostolski — przez współpracę świeckich

---

[1] por. *Gotteskind u. Gottesgemeinde.* M. Gladbach 1929

[2] por. Monti, w. c. s. 81

z duchowieństwem i propagandę religijna w swojem środowisku; wreszcie zawodowy.

W łonie organizacji obejmującej cały stan robotniczy (Standsorganisatie), tworzy się grupy zawodowe (Vakorganisatie).

Pierwsza obejmuje: a) to wszystko co zwykle wchodzi primario et per se w zakres duszpasterstwa i Akcji Katolickiej, a więc całe wychowanie religijne i moralne, ożywienie życia religijnego, przez rekolekcje, praktykę Komunji św., przynależność do stowarzyszeń, zwłaszcza św. Rodziny i III Zakonu, obronę wiary i moralności, uświadomienie i propagandę katolickiej nauki społecznej i nauki o państwie chrześcijańskiem; b) nadto pomoc w należytem wykorzystaniu swych zarobków, urządzeniu sobie ogniska domowego, zdobycie dobrego mieszkania, zdrowego i taniego pożywienia (kooperatywy), szerzenie oszczędności przez kasy i ubezpieczeń ogólnych i t. p.[1]

Organizacje zawodowe (Vakorganisatie), których w r. 1924 było 28,[2] troszczą się o zbiorowe umowy płacy, ubezpieczenia od wypadków i inne sprawy związane z danym zawodem.

4. *Organizacje rolnicze.*

Działają one już od r. 1896, a niedawno zreorganizowane pod nazwą *R. K. Ned. Boerenen Tuindersbond,* powstały pod wpływem belgijskiego Boerenbondu, i tylko niewiele różnią się od swych wzorów.

5. *Stan średni.*

Lepiej jest on zorganizowany i posiada liczniejsze związki, niż w Belgji; centrala *Ned. R. K. Middenstandsbond'u* (Haga) obejmuje 5 federacyj diecezjalnych i 29 związków narodowych.

6. *Dążności koordynacyjne.*

Podobnie jak we Włoszech i Belgji, katolicy holenderscy dążą do scentralizowania swych wysiłków, prowadzonych w różnych organizacjach, wprawdzie na wysokim poziomie, ale w odo-

---

[1] por. Ch. du Bois de Vroylande, w. c. s. 52, 3 n.

[2] por. Monti, w. c. s. 234—9; nadto Ch. du Bois de Vroylande, s. 53 n. Kompetencje org. stanowej i zawodowych rozgranicza Komisja Episkopatu z dn. 26.IX.1916

sobnieniu. W r. 1905 powołano do życia centralę p. n. *Katholieke sociale Actie in Nederland*, z siedzibą w Leyden; zadaniem jej było popierać społeczną akcję katolicką w myśl enc. *Rerum Novarum* i *Graves de communi*, w zależności od Episkopatu i z wyłączeniem działalności politycznej. Członkami K. S. A. N. miały być wszystkie katolickie organizacje, zwłaszcza w centralnym komitecie narodowym. Komitet ten skupił większość wybitniejszych organizacyj, jak związek przemysłowców katolickich, obejmujący przemysł budowlany, metalurgiczny, tkacki, tytoniowy; związek pracodawców, organizacje stanu średniego, związki zawodowe, obejmujące 28 zawodów, stowarzyszenia robotników kat., urzędników, lekarzy, dziennikarzy, nauczycielstwo, młodzież akademicka, organizacje antyalkoholowe, uniwersytety ludowe i w. i.[1]

Jak widać z powyższego spisu, koordynacja przybrała już bardzo poważne rozmiary; miała na celu, z zachowaniem autonomji, wspierać działalność organizacyj kat. przez zakładanie i popieranie instytucyj społecznych, wydawnictw i propagandę pism i ulotek, organizację tygodni i kursów społecznych, apologetycznych, przygotowywanie prelegentów w odpowiednich szkołach, dostarczanie i wymianę dokumentów i materjałów dla studjów, zakładanie bibljotek, czytelni ludowych, akcję charytatywną, walkę z alkoholizmem i publiczną niemoralnością.

Wyłączenie z pod troski różnych organizacyj wszystkich tych działów, scentralizowanie i oddanie pod dyrektywę akcji katolickiej, nietylko wpłynęło na odciążenie innych organizacyj, ale spotęgowało i ożywiło pracę na tych terenach. Niestety centrala, pomimo kilkakrotnej przebudowy organizacyjnej, przetrwała tylko do 1928 r., nie umiano bowiem uzgodnić zakresu interwencji centrali w życie organizacyj sfederowanych i określić jej uprawnień. Pozostałe po dawnej centrali Biuro pracuje jednak nadal, choć tylko na terenie wydawniczym. Zdaje się jednak, że w najbliższym czasie konieczność doprowadzi do szukania nowych dróg, wiodących do uzgodnienia pracy. W tym kierunku zmierza zarówno Episkopat, jak i organizacje katolickie.

(Dok. n.).

---

[1] Por. Monti, w. c. s. 43, 4

MARJAN MANTEUFFEL
Warszawa.

Myśl katolicka a życie gospodarcze.

„Ty jesteś opoką — powiedział Chrystus Pan do Piotra św. — i na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a moce piekielne nie przemogą Go." Człowiek wierzący, pomny tych słów, może być spokojny o losy Kościoła Katolickiego. Nie wynika jednak z tego bynajmniej, ażeby przez to miał założyć ręce i bezczynnie oczekiwać, aż się ziszczą słowa Boże. Albowiem Bóg przez ludzi właśnie interwenjuje w ziemskie sprawy, a człowiek na ziemi winien współpracować w Jego dziełach.

Na ziemi zaś dzieje się źle. Zło lęgnie się we wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej, poczynając od życia gospodarczego, a kończąc na jej szczytach: literaturze i sztuce. Biją w Kościół tarany niewiary i sekciarstwa, podkopuje się ostoję społeczeństw — rodzinę, laicyzuje się szkoły, z ludzkich serc wyplenia się starannie wrodzony im od praczasów pierwiastek religijny i stara się oprzeć byt narodów wyłącznie i jedynie na kruchych fundamentach koncepcyj materjalistycznych.

Po strasznej katastrofie wojny europejskiej poszukują politycy z wzrastającym z roku na rok niepojem formuły, którąby zapewniła światu pokój, i nie znajdą jej niechybnie, dopóki szukać jej będą — poza Bogiem. W życiu zaś gospodarczem świata piętrzą się ogromne, nieraz niezmiernie skomplikowane w swych przejawach i nieznane dawniej w tych rozmiarach, trudności — którym próżno starają się zapobiec (jak dotychczas przynajmniej) wysiłki przedstawicieli nauki, rządów i sfer w życiu tem najwięcej zainteresowanych t. j. przemysłowych, finansowych i rolniczych.

Na tem ogólnem tle zarysowują się — dziś może wyraźniej, niż kiedykolwiek — poszczególne narody i państwa w swoim stosunku do ideału, jakiemu hołduje światopogląd chrześcijański. Jedne zwalczają go wyraźnie, otwarcie i zaciekle, inne starają się do pewnego stopnia stanąć w jego obronie, jeszcze inne znaj-

dują się na rozdrożu — niepewne, pełne wahań i wątpliwości. Wyraźnego, mocnego stanowiska, stanowiska bez żadnych zastrzeżeń — nie zajął dotychczas, niestety, żaden naród, żadne państwo.

Jeżeli o Polskę chodzi—to przyznać trzeba, że ona, właśnie ona, która w tak cudowny sposób, po długich latach najstraszniejszej niewoli, odzyskała swój byt niezależny, ma niechybnie swe dziejowe posłannictwo, przez Opatrzność sobie wytknięte. Wystarczy na to rozumnie a bezstronnie wniknąć w jej historję. Wiem, że ta cudowność stanowi kamień obrazy dla całego szeregu Polaków, którzyby radzi naogół do minimum ograniczyć rolę Opatrzności w dziejach poszczególnych narodów — niemniej przeto pozostaję przy swojem zdaniu. Może Polska spełnić swe posłannictwo, lub go nie spełnić — to rzecz inna — ale je ma, a mając je, jest obowiązana kroczyć drogami, które jej spełnienie tego posłannictwa zapewnią. Była kiedyś „przedmurzem chrześcijaństwa"—stała się niem raz jeszcze w pamiętnym roku 1920— i winna niem pozostać tak długo, jak długo bieg wypadków dziejowych wymagać tego od niej będzie.

W chwili obecnej jest w Polsce źle, tak jak źle jest naogół w świecie całym. Robi się zapewne niejedno, żeby temu złu zapobiec, ale to co się robi, nie jest jeszcze dostatecznie zorganizowane, jest płynne poniekąd, jeżeli o sfery ściśle katolickie w Polsce chodzi, nieświadome swoich sił. Trzebaby więc te siły zorganizować, trzebaby je zorganizować na wszystkich odcinkach pracy jednocześnie i jednocześnie na wszystkich odcinkach ruszyć zwartym frontem naprzód, bo tylko taki jeden wspólny front katolicki daćby mógł odpowiedni efekt w walce z ogólnem zepsuciem, ignorancją, ciasnotą, fałszywie zrozumianą tolerancją z jednej strony, a wstydem fałszywym z drugiej, wreszcie — nie z podjazdową już tylko, ale dość otwartą walką wrogich Polsce i Chrześcijaństwu żywiołów na jej własnych terenach.

Jednym z takich odcinków — i wcale nie najmniej ważnym (to należy podkreślić) — jest odcinek gospodarczy. Na tym odcinku (jeśli o Polskę chodzi) najmniej dotychczas przejawiła się myśl katolicka. Sądzę, że stało się to z dużą szkodą sfer na

tym odcinku pracujących i odbiło się na jakości rezultatów ich pracy. Błędnem z gruntu jest przekonanie, niestety tak często dziś jeszcze u nas, nawet wśród katolików, spotykane, że myśl katolicka poza mury kościoła i życie prywatne człowieka wybiegać nie powinna. Owszem, pozostawiają jej jeszcze działalność społeczno-charytatywną — ale to i wszystko. Cóż za ciasne pojęcie wogóle, a już w szczególności, kiedy wypowiada je katolik. W rzeczywistości bowiem myśl ta podążać winna wszędzie za człowiekiem, prostować kroki jego, prześwietlać wszystkie szlaki jego działalności, nadawać swoiste zabarwienie owocom jego pracy. Na polu pracy gospodarczej jest ona tak samo potrzebna, jak na polu działalności społecznej i politycznej — jak w nauce i sztuce. W kościele — na ambonie, tak samo jak przy pługu i przy warsztacie. Tu jest ona może nawet więcej stosunkowo potrzebna, bo tu jej jest mniej naogół, tu jej jest nawet bardzo mało.

Trzeba raz przecie skończyć z tym wstecznym zupełnie poglądem, jakoby wyznawanie królestwa ducha sprzecznem być miało naogół z rozbudową życia doczesnego. Pogląd taki — o ile nie jest a priori tendencyjny — wyrastać może tylko na podłożu zupełnej nieznajomości tego, czem jest owo królestwo ducha. Albowiem rozsądni wyznawcy tego królestwa nie uczą nigdy zaniedbywania ziemskich celów, kiedy chodzi o ogół lub dobro innego człowieka; zasadę wyrzeczenia stosują najwyżej do siebie. Natomiast owym ziemskim celom nadają zupełnie swoiste zabarwienie przez stosowanie w działalności ludzkiej — nakazu miłości. Ale to jest właśnie ogromnym plusem ich poglądu wobec poglądów ściśle materjalistycznych.

Nie jest zatem słusznem mniemanie, że wzrost siły duchowej w narodach zaszkodzićby mógł budownictwu doczesnemu. Należy sobie tylko przez chwilę uprzytomnić, jakby też ten nasz świat dzisiejszy wyglądał, żeby nagle — jakimś cudem — każdy przemysłowiec, każdy bankier, każdy ziemianin, każdy rzemieślnik, każdy robotnik — stosować zaczęli w swem życiu wobec bliźniego, choć w drobnej mierze, zasadę miłości — miast nienawiści. Żeby państwa wszystkie w stosunkach pomiędzy sobą, żeby rządy w stosunkach do poszczególnych obywateli, żeby narody, żeby

partje polityczne w stosunkach wzajemnych choć słaby cień zasady tej uznać chciały. O jakżeż zmieniłoby się oblicze świata do niepoznania! Droga do tego daleka — zapewne. Ale na niejedną daleką drogę decydowali się już w ciągu dziejów ludzkości ci, którzy zdążali do celów prawdziwie szczytnych. I pomimo niesłychanych nieraz trudności, osiągali w końcu swój cel — z pomocą Bożą. Zapewne, że wyjście z dzisiejszej, w najwyższym stopniu zawiłej sytuacji, w którą zabrnęła ludzkość pod jednostronnym wpływem cywilizacji, opartej o koncepcje wyłącznie materjalistyczne, jest trudne — tak bardzo trudne, że może się niejednemu wydawać nawet beznadziejnem. Nie sądzę jednak, żeby było ono faktycznie beznadziejnem. Zapewne, że zło nie da się odrobić za jednym zamachem, tak z dzić na jutro — ale dałoby się z pewnością odrobić, jeśliby ludzie tak szczerze tego chcieli, w drodze powolnej odbudowy. Do tego potrzebnem jest jeno zrozumienie, jak ktoś słusznie zauważył, że przyrost siły duchowej w narodzie, że łączność z mocą Bożą, tem potężnem ogniskiem światła i twórczości, daje narodowi niezrównaną potęgę. Konieczność takiego właśnie zrozumienia jest podstawą wszystkiego — i tu dopiero natrafiamy na tragiczny punkt ciężkości całej sprawy, na to mianowicie, że tego zrozumienia ludzie dzisiejsi nie mają — a jeśli mają, to w mierze zupełnie niedostatecznej.

To też należy wszystko podjąć, żeby to zrozumienie — wbrew wszelkim innym wrogim mu poglądom — tak rozpowszechnić, aby zczasem przenikać ono zaczęło wszystkie warstwy, wszystkie klasy, aby przerobiło je powoli do gruntu — aż pod dobroczynnem jego działaniem odmieni się kiedyś i rozsłoneczni, zeszpecone dziś tak bardzo przez wpływy materjalistyczne, jak przez ciężką chorobę, oblicze świata. Bo jasnem być musi dla każdego prawdziwego chrześcijanina, chrześcijanina nie z nazwy tylko, lecz z wiary i czynu — że wszędzie, nawet w tak bardzo napozór zmaterjalizowanych środowiskach, jakiemi są z natury rzeczy wszelkie ośrodki gospodarcze, musi się przecie znaleźć miejsce, przy dobrej woli ludzi, na twórczą myśl Bożą i realizację wzniosłych Boskich przykazań.

Dowodem tego, dowodem równie wzniosłym, jak uderzającym,

jest zapoczątkowany ostatnio w Rzymie przez św. Kongregację Obrządków, proces wstępny w sprawie beatyfikacji dwóch wybitnych francuskich przemysłowców, Filiberta Vrau i Kamila Feron. Obaj troszczyli się pilnie, nietylko o materjalne, ale i o duchowe potrzeby swych licznych robotników i urzędników, obaj wcielając w życie zasady głośnej encykliki „Rerum Novarum" wielkiego papieża Leona XIII, doprowadzili swe przedsiębiorstwa, drogą ciągłych a niestrudzonych wysiłków, do prawdziwego rozkwitu. Pracując gorliwie w duchu akcji katolickiej, łożyli duże sumy na cele dobroczynne, jak również na założenie uniwersytetu katolickiego w Lille. Pierwszy z nich umarł w r. 1906, drugi w r. 1908. Oto klasyczny przykład, jak wyznawcy królestwa ducha, i w dodatku zupełnie niepośledni, bo aż świętości życiem swem sięgający, przyczynić się potrafili wspaniale do rozwoju budownictwa doczesnego, kiedy chodziło o dobro ogółu — o dobro bliźniego. Dali dowód namacalny, jak wysoce twórczym materjałem w zastosowaniu do tego budownictwa jest miłość — w przeciwieństwie do nienawiści, która zawsze była, jest i pozostanie czynnikiem wyłącznie rozkładowym. Przypominam sobie przy tej okazji, jak ktoś — kiedyś, przed wojną, opowiadając mi o działalności pewnego wybitnego dyrektora ogromnych zakładów metalurgicznych na południu Rosji (Polaka), użył wyrażenia, że ten człowiek przez swą działalność „kawałek nieba sprowadził na ziemię". Wyobrażam sobie, jakby też ziemia wyglądała, gdyby na niej więcej było takich ludzi — gdyby ich było dużo. Bogactwo samo przez się nie stanowi przeszkody w rozwoju ducha, przeszkodę właściwą stanowi zachowanie się wobec niego „burżujskiej" (jak powiada Benson) duszy człowieka.

Jeżeli przebiegniemy myślą historję doktryn ekonomicznych, od czasu kiedy się ekonomja społeczna jako nauka zarysowywać zaczęła, t. j. od fizjokratów — aż do najnowszych czasów, to nie będziemy mogli nie zauważyć, że od początku przenikają ją, jak nitki złote, pewne idealne dążności, jak koncepcja porządku naturalnego, protesty przeciwko zbyt wybujałemu egoizmowi, obrona warstw pracujących i t. p.

Poprzez Sismondiego, wybitnego historyka i ekonomistę,

który utrzymywał, że ekonomja polityczna jest nauką moralną, wbrew poglądom liberałów, którzy uważali ją za naukę o bogactwach tylko; poprzez Roberta Owena, który widział zasadniczą podstawę reformy społecznej w zmianie moralnej człowieka, a nie w zmianie urządzeń prawnych; porzez dziwaczne poniekąd, ale bądź co bądź wysoce idealne poglądy Fourie'a; poprzez niemiecką szkołę historyczno-etyczną, która ocenia ekonomikę jako naukę związaną ściśle z etyką, a w miejsce klasowego stanowiska liberalizmu i socjalizmu, głosi odważnie hasło dobra ogółu; poprzez Le Play'a, twierdzącego, że w życiu gospodarczem nie tyle chodzić powinno o pomnożenie bogactwa indywidualnego, ile o dobrobyt wszystkich i że ten ostatni istnieć nie może bez zupełnego pokoju społecznego — dochodzimy do teoryj, opartych na Chrystjanizmie, które — jakkolwiek różnią się w niejednem pomiędzy sobą — głoszą jednak wspólnie, że dla podniesienia społeczeństwa nie wystarczy zmiana środowiska, ani zmiana warunków gospodarczych, ale potrzebna jest przedtem przedewszystkiem odmiana samego człowieka.

W drugiej połowie XIX stuleciu zwycięża coprawda w umysłowości i obyczaju świata idea indywidualistyczno-liberalna, uznająca całkowitą niezależność ekonomiki od etyki i głosząca teorję samorodnej harmonji — pomimo wszystko nie zdaje się jednak ulegać już dziś wątpliwości, że liberalizm ekonomiczny błądził, wierząc w to, iż głoszona przez niego wolna gra sił rozwiązuje ostatecznie sprawę, i że błądził również z kolei socjalizm francusko-angielski połowy XIX w., przeceniając bezwzględnie wpływ reform ustawodawczych i spodziewając się po odmiennych ustawach i odmiennej organizacji społeczeństwa — przemiany wewnętrznych motywów ludzkiego działania.

Czasy, które nastały z chwilą wybuchu wojny europejskiej, a zwłaszcza czasy powojenne, musiały z konieczności podkopać u ludzi trzeźwo w przyszłość patrzących, wiarę w słuszność powyższych poglądów i pogłębiły jeszcze rysy, z biegiem czasu powstałe w poglądzie liberalno-indywidualistycznym. Sądze, że oko bystrego, a nieuprzedzonego obserwatora spraw gospodarczych widzi dziś wyraźnie potrzebę pewnych zmian w ustroju

kapitalistycznym świata, właśnie w duchu doktryny chrześcijańskiej, o ile ustrój ten ma wogóle stawić czoło licznym a wrogim mu prądom, wstrząsającym dziś nerwowo starą Europą.

Wracając do konieczności przenikania spraw gospodarczych myślą chrześcijańską, nie waham się twierdzić, iż myśl ta sięgać winna nawet tak dalece oderwanych, zdawałoby się, od myśli tej ośrodków, jakiemi są instytucje finansowe.

Pieniądz wytwarza naogół dużo zła, zwłaszcza tam, gdzie występuje masowo. Gdzie człowiek stał się niewolnikiem jego, jego sługą — a z tem zjawiskiem mamy dziś w życiu, niestety, najwięcej do czynienia — gdzie słaba i zepsuta natura człowieka widzi w nim środek jedyny do zaspokojenia wszelkich swych zachcianek, gdzie bodźcem wszelkiej działalności ludzkiej, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej (jak chce tego liberalizm) stał się wyłącznie egoizm — tam o jakimkolwiek dobroczynnym wpływie pieniądza na czyny ludzkie mowy być nie może. Ale wszędzie tam, gdzie pod wpływem myśli Bożej, człowiek potrafił się wznieść na takie wyżyny moralne, że ujarzmił ów pieniądz, że się zabezpieczył przed jego destrukcyjnym wpływem, że go podporządkował swojej woli, że się stał panem jego — nie sługą, tam wszędzie mocen on jest stworzyć niezmiernie dużo dobrego.

Tak więc i instytucja finansowa — może zasadniczo zdeprawować człowieka, ale i naodwrót — człowiek może uszlachetnić daną instytucję, zależnie od programu, jaki zapragnie w nią wcielić i od środków, jakiemi zamierza go wykonać.

Raz jeszcze powtarzam: niema takich zakątków myśli ludzkiej, niema takich dziedzin ludzkiej działalności, któreby się nie dały podnieść, uszlachetnić, odmienić przez zaszczepienie w nich myśli Bożej. Można jej nie pojąć, lub fałszywie ją zastosować, można nie dorastać do niej oczywiście, można ją niedostatecznie mocno postawić wreszcie, ze szkodą danej sprawy — ale gdy raz słusznie i szczerze będzie zastosowana, musi ona wszędzie przynieść błogosławione owoce.

Inż. CZESŁAW STRZESZEWSKI
Warszawa.

Stosunek myśli katolickiej do zagadnienia kapitalizmu.

Dla rozwiązania postawionego przez nas problematu, konieczne jest przedewszystkiem stwierdzenie, w czem tkwią błędy kapitalizmu i w jakiej płaszczyźnie powinna się rozwinąć jego krytyka. Ze względów systematyczno-badawczych należy rozróżniać szkody, wynikające z działalności ekonomicznej jednostek, grup, czy nawet całych społeczeństw w ramach określonego systemu gospodarczego, od błędów, wypływających z samych założeń i struktury tegoż systemu. Konsekwencją zarówno jednych, jak i drugich jest spaczenie stosunków gospodarczych, oparcie ich na błędnych przesłankach. Chociaż jednak oba źródła zła mają wspólne podstawy, to jednak nie są one bezwzględną wzajemną konsekwencją. Przy założeniu idealnego stanu duchowego, idealnego poziomu religijno-moralnego ludzkości, każdy system gospodarczy okazałby się dobrym, gdyż wszystkie jego ujemne cechy zostałyby z działalności gospodarczej usunięte. Natomiast najlepszy nawet system zwyrodniałby wkrótce i zatracił swe dodatnie strony w społeczeństwie, stojącem na niskim poziomie rozwoju duchowego, zepsutem moralnie.

Oczywiście rozważania powyższe nie prowadzą bynajmniej do obniżenia, a tembardziej usunięcia znaczenia systemu gospodarczego dla wartości, kierunku i charakteru działalności gospodarczej ludzkości; nie prowadzą bynajmniej do stwierdzenia, że charakter struktury życia gospodarczego jest obojętny i że wyłącznie na drodze podniesienia religijnego i moralnego człowieka leży problemat uzdrowienia stosunków ekonomicznych. Byłby to poważny symplicyzm. Ludzkość daleka jest od idealnego stanu podniesienia religijno-moralnego. System gospodarczy jest temi ramami mniej lub więcej elastycznemi, mniej lub więcej sprzyjającemi dla wprowadzenia miłości i sprawiedliwości w stosunki go-

spodarcze. Dlatego też przebudowa strukturalna tych stosunków jest obok pracy nad samym człowiekiem, jako podmiotem gospodarczym, niezbędnym czynnikiem i warunkiem ich uzdrowienia. Z tych względów nasze poprzednie rozważania miały jedynie na celu wskazanie różnorodności podstaw krytyki poszczególnych źródeł zła w życiu gospodarczem. Opozycja sfer katolickich w stosunku do kapitalizmu popełnia niejednokrotnie pewien błąd, poddając go krytyce jedynie w płaszczyźnie etyczno-społecznej. Na tej drodze można bowiem stwierdzić braki w praktycznej działalności ekonomicznej społeczeństwa oraz wskazać metody ich uniknięcia; można stwierdzić, że ustrój kapitalistyczny nie daje warunków dla swobodnego i zgodnego z zasadami katolickiemi rozwoju gospodarczego, można więc w rezultacie uznać konieczność przebudowy współczesnego systemu ekonomicznego, brak jednak podstaw do wskazania błędów samej koncepcji dotychczasowego ustroju i zasad, na których nowy ustrój ma być oparty. Krytyka jest więc w tym wypadku pozytywna jedynie w zakresie przejawów, najczęściej do tego wtórnych struktury gospodarczej, natomiast co się tyczy jej zasadniczej koncepcji jest wyłącznie negatywna.

W przeciwieństwie do powyższych poglądów, sądzimy, że błędy kapitalizmu tkwią silniej właśnie w podstawowej jego koncepcji ekonomicznej, niż w przejawach życia gospodarczego. Ostatnie bowiem są wynikiem z jednej strony wadliwej struktury, a więc konsekwencją pierwszych, z drugiej zaś strony niskiego poziomu kultury duchowej, niskiego stanu pogłębienia religijnego i rozwoju moralnego.

Koncepcja współczesnego ustroju kapitalistycznego jest jednocześnie wynikiem i wyrazem prądów umysłowych i kierunków naukowych, nurtujących oddawna ekonomję polityczną. Wynikają one z dwóch naczelnych poglądów, które przyoblekają się w drodze ewolucji w coraz nowe formy, nie przestając wciąż wywierać decydującego wpływu na całokształt myśli ekonomicznej. Mamy tu na względzie ujęcie materjalistyczne człowieka, jako podmiotu gospodarczego, oraz zawieszenie całego problemu ekonomji, całego życia gospodarczego w płaszczyźnie wyłącznie stosunków między ludźmi.

Zarówno jeden, jak i drugi pogląd opierają się wybitnie na materjaliźmie. Pogląd pierwszy nadaje człowiekowi charakter jakiegoś mechanizmu, pozbawionego świadomości i woli, reagującego analogicznie pod wpływem analogicznych pobudek. Pogląd drugi zapoznaje znaczenie, a nawet istnienie praw naturalnych, jako ram normatywnych działalności gospodarczej człowieka. Co jednak dziwniejsze, to, że w zakresie doktryn i szkół ekonomicznych nietylko sąsiaduje, ale łączy się i współdziała przyczynowo z poglądem pierwszym, chociaż głębsza analiza wskazuje, że jest w pewnym zakresie antagonistyczny w stosunku do niego. Pogląd pierwszy mianowicie podkreśla bezwzględność t. zw. praw gospodarczych, pogląd drugi zaś neguje znaczenie praw przyrodniczych w ekonomji. A przecież monizm przyrodniczy, na którym wyrosły oba te poglądy, musi stać na stanowisku jednorodności substancjalnej zarówno jednych, jak drugich praw, zarówno jednej, jak drugiej dziedziny życia tej samej materji. W konsekwencji nie może być uzasadnione z punktu widzenia głębszych podstaw filozoficznych zwolenników obu poglądów ekonomicznych odrzucanie działania i znaczenia praw przyrodniczych w życiu gospodarczem. Ten brak konsekwencji wyjaśnia się jest jednak tak charakterystycznem unikaniem przez współczesną zwłaszcza teorję ekonomji politycznej wsparcia się o głębsze podstawy myśli filozoficznej.

Powracając jednak po tej nieco długiej dygresji do postawionego przez nas zagadnienia, należy rozpatrzeć konsekwencje, wypływające z przedstawionych powyżej poglądów ekonomicznych.

Minęły już wprawdzie czasy „homo oeconomicus", lecz jego zasadnicza koncepcja odnawia się wciąż, choć pod coraz to inną formą w pojęciu bezwzględności praw ekonomicznych. Czemże innem, jak nie wyrazem tej koncepcji jest teorja konjuktury w swej bezwzględnej wersji?

I chociaż znów widziny rozczarowanie w sferach gospodarczych, a zwłaszcza politycznych do jej praktycznego znaczenia i zastosowania, chociaż coraz silniej ustala się pogląd, że teorja ta jest wyrazem pewnych tendencyj życia gospodarczego, a nie ujęciem i sformułowaniem bezwzględnych praw ekonomicznych,

chociaż wreszcie zawodzą wszelkie barometry gospodarcze, tak jak zawodne są zawsze wszelkie „maringales" gry hazardowej — to można zgóry przewidywać nowe i ciągłe odnawianie się tej starej koncepcji materjalistycznej i liberalnej człowieka, jako mechanizmu ekonomicznego.

Pojęcie bezwzględności praw gospodarczych prowadzi w konsekwencji do uzasadnienia liberalizmu ekonomicznego w najszerszem jego rozumieniu. Życie gospodarcze zostaje odgrodzone w ten sposób chińskim murem od wszelkich innych dziedzin życia społecznego. Niepotrzebnem i niecelowem jest poddawanie działalności gospodarczej jakimkolwiek normom społecznym, politycznym czy etycznym, gdyż ona się rządzi prawami własnemi, którym żaden zewnętrzny czynnik nieekonomiczny nie może się przeciwstawić, a które regulują mechanicznie stosunki ekonomiczne.

Kapitalistyczny ustrój gospodarczy nie doznaje więc w myśl powyższych wskazań liberalizmu żadnych ograniczeń, nie jest poddany i nie może być poddany żadnym normom, a w rezultacie zysk i wyzysk, żądza bogactw i wzbogacenia się, koncentracja kapitałów i poddawanie ich władzy całego życia ludzkości nie znajduje żadnych tam, żadnych przeciwstawień. To jest panowanie niczem nieograniczonej ekspansji gospodarczej jednostki.

Konsekwencją drugiego z analizowanych przez nas podstawowych poglądów gospodarczych jest postawienie całego problemu ekonomji wyłącznie w płaszczyźnie teorji wymiany. Z nielicznemi wyjątkami, jak wśród uczonych polskich Zawadzki, w nauce niemieckiej Sombart, takie jest stanowisko całej niemal współczesnej oficjalnej nauki ekonomicznej. W ten sposób cykl gospodarczy jest oderwany od naturalnej podstawy, jaką stanowią dla niego zjawiska produkcji, jedynym i wyłącznym regulatorem życia gospodarczego staje się równowaga wymienna, prawa produkcji przestają istnieć. Życie gospodarcze staje się wówczas zależne wyłącznie od człowieka, jako podmiotu gospodarczego, znaczenie produktu, jako przedmiotu gospodarczego przestaje istnieć. Prawa przyrodnicze, a więc prawa naturalne, przestają ograniczać działalność gospodarczą ludzkości, przestają one stanowić dla tej działalności mniej lub więcej elastyczne, lecz zawsze normatywne ramy.

W myśl powyższych rozważań nie będzie zbyt śmiałem sądzimy stwierdzenie, że obie naczelne koncepcje ekonomiczne, poddane na tem miejscu krytyce, są w rzeczy samej wyrazem dążenia do uwolnienia i uniezależnienia człowieka od wszelkich praw Bożych, zarówno prawa naturalnego, jak i objawionego. Zdeptanie tych praw przez kapitalizm prowadzi w konsekwencji do upadku politycznego, dezorganizacji społecznej, zepsucia moralnego, a wreszcie kryzysu gospodarczego, a to w wyniku zapoznawania w działalności ekonomicznej potrzeb politycznych, społecznych i nakazów moralnych, oraz nieliczenia się z prawami przyrodniczemi, wywierającemi potężny wpływ na przebieg stosunków gospodarczych.

Każdą przebudowę należy zaczynać od podstaw, dlatego też nie dość jest łagodzić ujemne skutki szczegółowe ustroju gospodarczego, należy sięgnąć do podstaw myśli, która go stworzyła i rozbudowała, trzeba stamtąd usunąć błędy. W wyniku naszej analizy wykryte błędy koncepcji kapitalizmu nie wskazują jednak na wadliwość współczesnego ustroju gospodarczego, lecz raczej na brak szczegółowego poddania życia gospodarczego normom etyki, na brak poddania działalności ekonomicznej jednostki kryterjum dobra społecznego, na brak wreszcie przystosowania życia gospodarczego społeczeństwa do norm, zakreślonych przez prawo naturalne, rządzące zjawiskami przyrody. W świetle więc naszych rozważań problemat stosunku myśli katolickiej do ustroju kapitalistycznego nie wskazuje konieczności jego obalenia, lecz jedynie ograniczenia jego gospodarczej ekspancji indywidualistycznej, poddania go kryterjum dobra moralnego i dobra publicznego.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

Projekt prawa małżeńskiego Komisji Kodyfikacyjnej.

Encyklika Ojca św. o małżeństwie z konieczności zwróciła myśl społeczeństwa ku prawu małżeńskiemu, którego opracowaniem zajmuje się Komisja Kodyfikacyjna.

Z zestawienia obu dokumentów tem jaśniej okazuje się szkodliwość projektu Komisji Kodyfikacyjnej.

Zwrócimy tu uwagę tylko na myśli przewodnie tego projektu, przyjętego w trzeciem czytaniu przez podkomisję i przez pełną Komisję w r. 1929, a przekazanego Ministerstwu Sprawiedliwości w grudniu 1929 r.

* * *

Projekt opiera się na dwóch zasadach głównych, które są dobre w społeczeństwie bezwyznanionem, które natomiast są nie do przyjęcia w społeczeństwie wierzącem. Pierwsza zasada to teorja, że „unormowanie całokształtu prawa małżeńskiego należy do współczesnego suwerennego państwa”.[1] Druga zasada to pogląd, że współczesne państwo jest świeckie i nie może w swoich ustawach, w głównej ich treści, uwzględniać motywów religijnych. Zgodnie z tem projekt nie dopuszcza do głosu ani Kościoła katol., ani innych wyznań, i rozstrzgnięcie prawa małżeńskiego powierza wyłącznie państwu świeckiemu.

Urzędnik stanu cywilnego jest przeto tylko urzędnikiem administracji państwowej i jego czynności nie są wyrazem społeczności religijnej.

Projekt przewiduje spełnienie czynności przedwstępnych przed ślubem wobec takiego urzędnika, będących koniecznym warunkiem, umożliwiającym zawarcie małżeństwa (art. 18). Czynności te obejmują złożenie aktu urodzenia, zezwolenie, o ile jest potrzebne, na projektowane małżeństwo i t. p. W pewnych określonych okolicznościach urzędnik stanu cywilnego ogłasza

---

[1] Referat prof. E. St. Rappaporta w Komisji Kodyfikacyjnej. Warszawa 1930, t. I, zesz. 13 s. 12

zapowiedzi (art. 21) przez wystawienie na domu, mieszczącym urząd, zawiadomienia o zamierzonym ślubie (art. 24). Gdy urzędnik stanu stwierdzi, że narzeczeni dopełnili prawem przepisanych czynności przedwstępnych oraz że nie wykryto przeszkody do zawarcia małżeństwa i że skądinąd przeszkód tych nie zna, wtedy oznajmi narzeczonym, że mogą przystąpić do zawarcia małżeństwa (art. 27).

Zatem w przeprowadzeniu czynności przedwstępnych, mających wykazać, czy może być zawartem małżeństwo, czy nie, duszpasterz nie bierze żadnego udziału. Czynności te dokonują się tylko przed urzędnikiem stanu cywilnego, tj. np. przed burmistrzem lub wójtem, którym, teoretycznie rzecz biorąc, może być także niechrześcijanin. A dzieje się to tak dlatego, że małżeństwo jest traktowane w projekcie jako instytucja wyłącznie świecka.

Po dopełnieniu tych czynności przedwstępnych przed urzędnikiem stanu, narzeczeni mogą zawrzeć ślub przed którymkolwiek urzędnikiem stanu, albo przed duszpasterzem uznanego w państwie wyznania, do którego należy jeden z narzeczonych (art. 28), i wtedy mamy ślub religijny.

Ślub religijny jest tylko ceremonją zewnętrzną. Najpierw dlatego, że ślub przed duszpasterzem może być zawarty jedynie po uprzedniem złożeniu mu przez narzeczonych oryginału zaświadczenia urzędnika stanu, że narzeczeni już dopełnili nakazanych czynności przedwstępnych (art. 29). Zatem ksiądz, do którego się katolicy zgłoszą o ślub, nie jest upoważniony do zbadania, czy ich projektowane małżeństwo nie sprzeciwia się prawu kanonicznemu. Gdyby nawet zaczął to badanie, w odpowiedzi może otrzymać oryginał zaświadczenia urzędnika stanu, że niema żadnych przeszkód do zawarcia ślubu. A jeśliby mimo to ksiądz nie chciał asystować przy ślubie, bo projektowane małżeństwo sprzeciwia się prawu kanonicznemu, wtedy narzeczeni mogą wziąć ślub przed duchownym tego wyznania, do którego należy jedno z narzeczonych, albo przed którymkolwiek urzędnikiem stanu (art. 28). I tu występuje drugi powód, dlaczego ślub religijny jest tylko ceremonją, niemającą jako religijny żadnego znaczenia, a umieszczoną między dwiema czynnościami, mającemi skutki prawne,

tj. między czynnościami przedwstępnemi oraz czynnością sporządzenia aktu małżeństwa znowu przez urzędnika stanu (art. 41) na podstawie protokółu, spisanego przez duchownego lub innego urzędnika stanu (art. 35). Dowodem zawartego małżeństwa jest bowiem ów akt małżeństwa, sporządzony przez urzędnika stanu (art. 41), a nie protokół, spisany przez księdza.

W tych warunkach małżeństwo jest instytucją wyłącznie świecką a ślub religijny jest tylko zadośćuczynieniem zamiłowaniu ludności do religijnego obrządku i może być tłomaczony jako chęć niedrażnienia tej ludności wierzącej, aby, mając ślub religijny, nie protestowała przeciw samej treści prawa, które nie uznaje żadnych momentów religijnych.

* * *

Według projektu państwo ustanawia warunki zawarcia, trwania i rozerwalności małżeństwa, nie biorąc pod uwagę motywów religijnych. Jest to następstwo przytoczonego wyżej poglądu, że małżeństwo należy do zakresu suwerenności państwowej.

Projekt za wspólny obowiązek małżonków uznaje wspólne pożycie, wierność, pomoc i współdziałanie dla dobra rodziny (art. 43), ale nie uznaje nierozerwalności.

W zasadzie przyjmuje rozerwalność małżeństwa z każdego powodu i bez powodu — piszemy to z zupełną świadomością — i dlatego projekt ten nie wiele się różni od bolszewickiego prawa małżeńskiego.

Projekt nie przewiduje bezpośredniego udzielania rozwodów. Możnaby powiedzieć, że przeto nie uznaje rozwodów. Ale mamy tu tę samą taktykę, co przy ślubie: do rozwodu dochodzi się przez rozłączenie (separację), którą Kościół katolicki uznaje a co do której ogół katolicki może nie spostrzec, że jest ona tylko wstępem do rozwodu.

Procedura jest taka. Istnieje 15 powodów (w projekcie w drugiem czytaniu było tylko dziewięć), na których podstawie sąd orzeka rozłączenie małżonków, jeżeli jednocześnie uzna, że wzgląd na dobro małoletnich dzieci nie stoi na przeszkodzie rozłączeniu, oraz jeżeli stwierdzi trwały rozkład pożycia małżonków

(art. 69). Po upływie trzech lat od uznania małżeństwa za rozłączone, sąd, na żądanie jednego z małżonków, bez podania nowych motywów, orzeknie zamianę rozłączenia na rozwód, przez co małżeństwo ustaje (art. 88). Z tego wynika, że po trzech latach każde małżeństwo może być rozwiedzione. Mówimy każde. Każde bowiem małżeństwo, które się będzie chciało rozwieść, łatwo znajdzie wśród tych 15 powodów jakiś dla siebie. Są tam bowiem obok możliwych do ścisłego określenia, np. cudzołóstwo, sądowe pozbawienie władzy rodzicielskiej, także takie rozciągliwe, jak ciężka obelga, zniewaga lub potwarz, jak odmowa środków utrzymania rodziny. Nadto, doświadczenie we wszystkich krajach wykazało, iż sądy idą zawsze po linji rozwodowej, a nie przeciw rozwodowej.[1] Do takiej praktyki upoważnia sam projekt, gdy postanawia, że sąd może na żądanie strony rozłączonej wyrokiem prawomocnym skrócić trzyletnią separację i orzec rozwód przed upływem owych trzech lat (art. 88), dodajmy, np. po upływie dwu lat separacji, roku, może nawet miesiąca lub tygodnia, bo to skrócenie sąd orzeka według własnego uznania (art. 88).

Co więcej, obok owych 15 powodów rozłączenia, jako wstępu do rozwodu, projekt przewiduje separację (a zatem i rozwód) bez prawnie uznanego powodu. Postanawia bowiem, że małżonkowie w wieku powyżej 25 lat, niemający wspólnego małoletniego potomstwa i zdolni do działań prawnych, mogą za obopólną zgodą po trzyletniem trwaniu małżeństwa wystąpić do sądu o rozłączenie bez podania powodów (art. 65). Sędzia przyjmie do wiadomości to oświadczenie (art. 67) i udziela rozłączenia na rok. Jeżeli po upływie roku tacy małżonkowie, rozłączeni na rok, potwierdzą swe żądanie, wtedy sąd orzeka rozłączenie na czas nieograniczony (art. 68), które po upływie trzech lat lub, za zgodą sądu, krótszego terminu zamienia się na rozwód.

Ostatecznie więc w praktyce każde małżeństwo będzie mogło być rozwiązane po upływie pewnego okresu czasu. Jest

---

[1] Por. art. Socjologja rozwodów w „Małżeństwie", wyd. Tow. Wiedzy Chrześć. w Lublinie.

to jedyna rzeczywista przeszkoda, która jednak z natury swej ginie wraz z upływem czasu.

W uznaniu rozłączenia bez powodu widzimy nadto przyjęcie i uprawnienie t. zw. małżeństw koleżeńskich i na próbę, t. j. małżeństw bezdzietnych, zawieranych na czas wspólnego koleżeństwa w szkole lub zawodzie i rozwiązywanych bez roszczeń majątkowych.

* * *

Sprawy małżeńskie należą do sądów powszechnych (art. 92), ale to nie przeszkoda, że uznane Kościoły i wyznania w zakresie swego samorządu wewnętrznego kierują się własnemi przepisami w stosunku do swych wyznawców (art. 92). Tym sposobem będzie w sprawach małżeńskich dwojakie orzecznictwo sądowe, co oczywiście będzie stwarzać ciągłe konflikty sumienia i obowiązków między prawem państwowem a prawem wyznaniowem.

* * *

W zakresie ustroju rodziny i władzy rodzicielskiej projekt (art. 43 n. n.) niedostatecznie broni rodziny jako instytucji, na której czele stoi ojciec, wprowadza równość tam, gdzie jej niema. Artykuły te wymagają przeredagowania w tym duchu, żeby podkreślić, że rodzina jest instytucją, a nie umową całkowicie równych stron.

* * *

Reforma prawa małżeńskiego w Polsce jest niezbędna. Nie może ona jednak doprowadzić do jednolitego prawa małżeńskiego, skoro podmioty tego prawa, obywatele polscy, należą do różnych wyznań. Prawo jednolite będzie gwałcić ich sumienia i stwarzać ciągłe konflikty między prawem państwowem a prawem wyznaniowem. Prawo małżeńskie nie może być jednolite, lecz musi być uporządkowane na podstawie prawa wyznaniowego dla tych wyznań, które mają wyrobiony kodeks małżeński, i na podstawie prawa państwowego dla bezwyznaniowców i wyznań, które nie mają wykształconego kodeksu. Jedynie ta koncepcja— koncepcja prof. Abrahama — zapewni normalne rozstrzygnięcie sprawy małżeńskiej. Wielu, między innemi X. Mirek i o. Urban,

a także prof. Abraham, wskazują poważne motywy, które powinny skłonić państwo do nieuznawania rozwodów wogóle, jako zjawiska, rozbijającego życie rodzinne.

* * *

Musimy podkreślić, że wadliwą jest sama metoda postępowania w opracowywaniu prawa małżeńskiego.

Podkomisja prawa małżeńskiego składa się z następujących osób: prof. Lutostański, referent główny, prezes Prokuratorji Bukowiecki, prof. Łyskowski, prof. Konic, adw. Nagórski. Zatem w podkomisji tej niema prawnika, którzyby był znany jako prawnik katolicki. Przeciwnie, są ludzie znani z wolnomyślnych poglądów. Istnieje przeto sprzeczność między taką podkomisją a społeczeństwem polskiem, nawskroś wyznaniowem, składającem się bowiem z wierzących katolików, protestantów, prawosławnych, żydów i t. d.

Jest to sprawa zasadnicza, gdyż jest niedopuszczalne, by dla społeczeństwa wierzącego projektowała prawa, w sprawach moralnych, grupa bezwyznaniowa.

Nie można pozwolić na to, aby się u nas powtórzył ten błąd, który popełniła Francja, gdy Naquet'owi i innym pozwoliła wprowadzić rozwody.

Żeby zaś fakt, który stwierdzamy, nie mógł być wyzyskiwany do bieżącej walki politycznej, dodajemy, że podkomisja w obecnym składzie była wybrana w maju 1924 r.

Upowszechniła się opinja, że podkomisja pracuje w tajemnicy i zazdrośnie strzeże swych uchwał, aby zaskoczyć społeczeństwo. Nie wiemy, czy tak jest, i nie chcemy wierzyć, że tak jest, ale jest faktem to, że wydostanie całkowitego tekstu projektu wymaga nadzwyczajnych wysiłków. W rzeczywistości powinno być inaczej. Prawo małżeńskie tak żywo obchodzi ogół mieszkańców Polski, a zwłaszcza katolików, że podkomisja powinna pozostawać w stałym kontakcie z opinją publiczną, aby tyle pracy uczonych, pracujących w Komisji, nie poszło na marne, jako sprzecznych z przekonaniami społeczeństwa wierzącego.

Red.

Sprawy religijne w Komisji Spraw Zagranicznych.

Podczas lutowej debaty parlamentarnej w Komisji spraw zagranicznych były omawiane sprawy religijne, związane z wykonywaniem Konkordatu i obrządkiem wschodnim.

Dwaj mówcy: red. Mackiewicz z BB i prof. Stroński ze Stron. Narod. wystąpili z zarzutami przeciw Stolicy Apostolskiej, i to bardzo ciężkiemi („obejście" Konkordatu).

Odpowiedni ustęp przemówienia pos. Mackiewicza brzmiał według streszczenia w *Dniu Polskim* (Nr. 50 z 20 lutego b. r.): „Jako katolik mówca porusza sprawę akcji komisji pro Russia, ufundowanej przy Stolicy Apostolskiej, która to akcja obejmuje nasze terytorja, między innemi Podlasie i Chełmszczyznę. Kościół Katolicki ożywiała zawsze myśl pojednania kościołów. My Polacy wiemy o tem najlepiej z naszej przeszłości historycznej. Obecnie jednak komisja pro Russia chce stworzyć jakby nowy jakiś obrządek unijny na naszem terytorjum. Obrządek ten utrudnia porozumienie naszego Kościoła z klerem prawosławnym, który jest tą akcją dotknięty. Mówca sądzi, że p. min. Zaleski może zwrócić się do Stolicy Apostolskiej z uwagami w tej sprawie, które dyktować powinna troska o wiarę katolicką. Konkordat nie uznaje nowego obrządku. Obrządek ten rusyfikuje nam kresy, kłócąc nas z cerkwią prawosławną".

Podobnie przemawiał pos. Stroński *(Gazeta Warszawska* r. 60 z 21 lutego b. r.):

„Zacznę od stosunków naszych ze Stolicą Apostolską. Już rok temu zwróciłem uwagę, że są oznaki niedość ścisłej współpracy naszego przedstawicielstwa w Watykanie, a także całego naszego rządu ze Stolicą Apostolską. Widziałem wyraz tego 1) w wielkich stratach, jakie polskość poniosła w ub. r. na obszarach Rosji w obsadzeniu biskupstw, 2) w niepomyślnem dla Polski brzmieniu konkordatu między Stolicą Apostolską a Prusami i 3) w niedostatecznem zaopiekowaniu się pod względem religijnym Polakami na obszarze W. M. Gdańska. Ponadto, jako rzecz najważniejszą, wymieniłem wówczas wielkie zagadnienie katolicyzmu i innych wyznań na wschodzie Polski.

W ostatnich latach zauważyliśmy zjawisko t. zw. obrządku

wschodnio-słowiańskiego, którego późniejszych nazw nie uwzględniam. Na obszarze Polski od Wileńszczyzny poprzez Polesie aż do Wołynia, istnieje ok. 30 parafij lub zarodków parafij tego obrządku oraz około 20.000 wiernych. Dowiedzieliśmy się, że o. Mikołaj Czarnecki jest mianowany biskupem in partibus, a równocześnie wizytatorem tego obrządku wschodnio-katolickiego, który istnieje w Małopolsce Wschodniej, i dotychczas podlegał metropolicie Szeptyckiemu, oraz że wyświęcony będzie przez Ks. biskupa Chomyszyna. Jest to więc przeniesienie obrządku grecko-katolickiego na te ziemie, na których tego obrządku tak dobrze jakby nie było. Muszę zwrócić uwagę, że w ten sposób zostało dokonane pewne obejście ścisłych przepisów art. 9 i 18 naszego konkordatu. Być może, że przedstawiciele rządu wyjaśnią nam, w jaki sposób dokonano tego obejścia, ja jednak stwierdzam fakt, że tak się stało, iż obeszło się zarówno owe dwa artykuły konkordatu, jak i nasz dep. wyznań i nasze min. spr. zagr., a także ambasadę przy Watykanie. Uważam, że naprawdę trwałe postępowanie katolicyzmu na wschodzie odbywa się tylko przez obrządek rzymsko-katolicki, a wszelkie postacie przejściowe nie dają dobrych wyników.

Przed rokiem postawiłem pytanie, czy istnieje u nas jakaś polityka państwa polskiego w sprawie zagadnienia katolicyzmu na wschodzie Polski. Obecne zdarzenia upoważniają mnie do zmiany tego pytania na twierdzenie, że w tej sprawie polityka naszego rządu nie przedstawia się pomyślnie. Są pewne względy, które sprawiają, że stosunki między Stolicą Apostolską a naszym rządem w obecnej chwili nie układają się całkowicie dobrze. Sprawa wykonania konkordatu ciągle nie jest rozwiązana w zupełności, a wiemy także, że istnieje groźba pewnego ukształtowania prawa małżeńskiego w łonie naszego rządu, budząca pewien niepokój zarówno w episkopacie polskim, jak i w Stolicy Apostolskiej. Jeżeli jeszcze dodać pismo biskupów ruskich do Stol. Apost., to nie mogę oprzeć się wrażeniu, że jakby biskupem Czarneckim płacimy pewne rachunki, co nie powinno mieć miejsca. Sądzę, że te pewne niedomagania z naszej strony utrudniają nam skuteczne bronienie innych spraw wielkiej wagi".

Nasuwają się tu następujące myśli.

Musimy stwierdzić fakt i uświadomić sobie doniosłość tego faktu, jako niepokojącego stanu rzeczy, że dwaj katoliccy posłowie zarzucili Stolicy Apostolskiej obejście (co jest czemś gorszem, niż naruszenie) Konkordatu.

Musimy stwierdzić — i znowuż uświadomić sobie doniosłość tego faktu — że w społeczeństwie naszem istnieje dziwna umysłowość, której wyrazem są przemówienia obu wspomnianych posłów.

Jaka to umysłowość?

Taka, że katolicy, względnie katoliccy posłowie lepiej wiedzą, co jest pożyteczne dla wiary katolickiej i lepiej o to dbają, niż Biskupi i Stolica Apostolska. Stolica Apostolska na życzenie Biskupów łacińskich mianuje Biskupa obrządku bizantyńskiego, a katolik twierdzi, że to błędna metoda, bo „naprawdę trwałe postępowanie Katolicyzmu na Wschodzie odbywa się tylko przez obrządek rzymsko-katolicki, a wszelkie postacie przejściowe nie dają dobrych wyników". Inny znowu katolik „sądzi, że Minister Spraw Zagran. może się zwrócić do Stolicy Apostolskiej z uwagami w tej sprawie, które dyktować powinna troska o wiarę katolicką".

Nie o to chodzi, żeby katolicy nie mieli troskać się o sprawy religijne i nie przedstawiać swoich uwag i poglądów władzy kościelnej. Chodzi tu o co innego, o to, że katolicy uznają za możliwe przeciwstawić się wyraźnym zarządzeniom władzy kościelnej pod pozorem, iż lepiej wiedzą, co pożyteczniejsze dla sprawy katolickiej. Wyrazem tej umysłowości jest też podany do wiadomości przez KAP z 9 marca b. r. fakt, że na posiedzeniu sądu konkursowego, na którym rozpatrywano projekty świątyni „Opatrzności Bożej", J. E. X. Kardynał imieniem Episkopatu oświadczył, iż żaden z projektów zakwalifikowanych przez przedstawicieli Związku stowarzyszeń artystów polskich nie nadaje się do realizacji, gdyż, nie posiadając ducha kościelnego oraz ducha tradycyj katolickich, nie odpowiadają swojemu celowi, a przedstawiciele architektów w odpowiedzi na to oświadczyli, że „projektom wybranym nie można stawiać zarzutów niekościelności".

Także taka, że rozwój wewnętrznego życia kościelnego ma uzyskiwać zgodę władzy państwowej czy opinji publicznej. Więc

zarzuca się przeniesienie obrządku wschodniego na ziemie, na których go prawie wcale nie było. Więc ma się za złe, że nowego Biskupa będzie święcił Bp. Chomyszyn, jakby to nie był Biskup katolicki. Więc się mówi, że Konkordat nie uznaje nowego obrządku. Także taka, że katolicy bardzo gorliwie troszczą się o dobro innych wyznań, więcej, niż o własną religję katolicką. „Obrządek ten utrudnia porozumienie naszego Kościoła z klerem prawosławnym (— czyż „nasz Kościół" rzeczywiście pragnie takiego porozumienia, czy tylko nasi politycy?—), który jest tą akcją dotknięty". „Obrządek ten kłóci nas z cerkwią prawosławną". Sądzimy, że każda akcja nawracania zarówno byłych unitów, jak i wogóle prawosławnych, nie będzie mile widziana, ale na to nikt nic nie poradzi.

Co do rzekomego obejścia Konkordatu książę Janusz Radziwiłł, przewodniczący Komisji, dał następujące wyjaśnienie (*Dzień Polski* z 24 lutego 1931 r.):

„Chodzi mianowicie o sprawę niezmiernie ważną — której znaczenie wszyscy doceniamy — o sprawę kościoła wschodniego. Tu pan profesor Stroński się myli w pewnym szczególe. Nowo wyświęcony biskup Czarnecki nie jest i nie będzie przedstawicielem kościoła grecko-unickiego galicyjskiego, nie będzie podlegał jurysdykcji arcybiskupa Szeptyckiego, jak to pan wczoraj i dziś mówił. (P. Stroński: Ja mówiłem, że on podlegał). To jest inna rzecz. Więc nie będzie podlegał. I pan się myli jeszcze w jednym zarzucie, który pan stawia Stolicy Apostolskiej, jakoby Watykan obszedł pewne punkty naszego Konkordatu. To także nie jest ścisłe. Jest może luka w naszym Konkordacie i wskutek tego Stolica Apostolska ma w każdej chwili możność i swobodę, nie pytając się wcale Rządu Polskiego, mianować biskupów sufraganów w każdej djecezji. Otóż formalnie sprawa przedstawia się w ten sposób, że nowo wyświęcony biskup jest sufraganem równocześnie archidjecezji wileńskiej, równocześnie diecezji pińskiej i diecezji wołyńskiej, sufraganem dla spraw pewnego obrządku, które to sprawy w każdej oddzielnej diecezji będą jednak podlegały wyłącznie tylko jurysdykcji danego biskupa ordynarjusza, a więc wileńskiego, pińskiego i wołyńskiego. Dlaczego to mówię?

Dlatego, że jest błędnem mniemanie, jakoby rząd polski był w możności przeciwstawienia się tej nominacji. To absolutnie od rządu polskiego nie zależało. Może być, że jest w tem luka w naszym Konkordacie, ale to ani ze strony Stolicy Apostolskiej nie było obejściem postanowień konkordatu, ani ze strony rządu polskiego nie było zaniedbaniem, bo rząd polski nie mógł się temu formalnie przeciwstawić."

W gruncie rzeczy chodzi tu o momenty narodowo-polityczne. Wielu się obawia, że obrządek wschodni będzie rusyfikował kresy i stworzy ferment na Wschodzie.

Obrządek wschodni nie będzie rusyfikował Rosjan, którzy go przyjmują. Są sposoby przeciwdziałania, aby nie rusyfikował innych, gdyby było takie niebezpieczeństwo. Żądanie zaś, żeby usunąć obrządek wschodni, bo kto przyjmuje obrządek łaciński, ten zostanie Polakiem, jest użyciem religji dla celów politycznych. Zresztą obrządek wschodni (t. zw. bizantyński) nie jest nakazany, lecz dozwolony. Ten, kto się nawraca, może przyjąć obrządek łaciński albo wschodni. Ale Stolica Apostolska poucza, że z pomocą obrządku wschodniego nawrócenie jest łatwiejsze, dostępniejsze.

Ks. Radziwiłł także ma pewne obawy, ale zarazem wyraża wiarę w możliwość porozumienia: „To jest jeden z tych historycznych punktów nieporozumienia między polityką watykańską a polską. Chodzi o to, żeby w tej sprzeczności interesów wypośrodkować jakąś linję, któraby interesom państwa polskiego nie zagrażała a któraby równocześnie zadość czyniła tym postulatom odwiecznym, jakie wysuwa Watykan w kwestji wschodniej i w kwestji Unji". Podobnież Minister Zaleski: „Rozmowy Rządu Polskiego na ten temat z Watykanem nie są jeszcze zakończone, i dlatego wolałbym dyskusji na ten temat nie podejmować, ograniczając się jedynie do wyrażenia pewności, iż znana wszystkim życzliwość Ojca św. do Polski i w tej sprawie pozwoli znaleźć takie rozstrzygnięcie, które pogodzi drogie dla wszystkich katolików w Polsce interesa Kościoła z interesem Państwa Polskiego" (*Gazeta Polska* z 22 lutego b. r.).

X. A. S.

Minister Wyznań o sprawach religijnych.

Polityka Ministra Wyznań i Oświecenia Publicznego wywiera bardzo silny wpływ na kulturę obywateli, i dlatego jego poglądy i jego ocena wypadków powinna być wszystkim znana i rozważana. Z tego powodu przytaczamy tu wyjątki z mowy, wypowiedzianej w Senacie 5 marca b. r. (według Dnia Polskiego).

* * *

„Znane jest stare i dziś już przestarzałe przysłowie: „Bodajbyś cudze dzieci uczył”. Uczyłem kiedyś cudze dzieci i to w liczbie pokaźnej, a jednak czasy te wspominam mile. Natomiast przekonałem się, że to przysłowie należy zmienić na następujące: „Bodajbyś był ministrem oświaty w czasie kryzysu gospodarczego”. W takiej właśnie sytuacji dziś ustalamy budżet przyszłoroczny. Dzisiejszego ministra oświaty wprawia w kłopot nietylko kryzys gospodarczy, ale także równoczesny przyrost dzieci w wieku szkolnym. Mógłby ktoś powiedzieć, że dzisiaj dwuch ministrów polskich ciężko przeżywa klęskę urodzaju. Minister rolnictwa ma troski z powodu nadmiernej ilości płodów rolnych na szerokim świecie, a minister oświaty ma kłopot z nadmiarem dzieci. Jeżeli mimo to byłoby bluźnierstwem modlenie się o nieurodzaj w rolnictwie, to stokroć większem bluźnierstwem byłoby narzekanie na nadmiar dzieci w Polsce. Przeciwnie, niech będą błogosławione te tysiące i miljony jasnych główek najmłodszych naszych obywateli, bo w ich liczbie leży przedewszystkiem zadatek naszej świetnej przyszłości.

* * *

Przechodząc do sprawy wyznań, minister stwierdza, że Polska przedstawia rzadko spotykaną mozajkę pod tym względem. Poza wyznaniem katolickiem, prawosławnem i żydowskiem mamy 5 odłamów protestanckich, mahometan, karaimów i t. d., oraz kilkadziesiąt sekt. Obok tej różnorodności wyznaniowej dalszą cechą, utrudniającą traktowanie tego odłamu zagadnień, utrudnia różnolitość odziedziczonego po zaborcach ustawodawstwa, oraz przemiana, jaka się dokonywa w epoce powojennej — przemiana przewartościowania przesłanek życia materjanego i duchowego człowieka.

Rząd pragnie, aby prace nad uregulowaniem stosunków wyznaniowych posuwały się szybko naprzód. Do wyznań, którego stosunki są najbardziej uregulowane, należy wyznanie katolickie. Nie chciałbym, aby to, co powiem, mogło być zrozumiane, jako krytyka autorów konkordatu, którzy dokonali wielkiej pracy w czasie krótkim. Ktoś złośliwy mógłby powiedzieć, że może najdrażliwsze sprawy nie zostały załatwione w konkordacie, ale odłożone do późniejszych rokowań. Wystarczy wymienić sprawę dochodów na potrzeby parafjalne, sprawę dóbr poduchownych, budynków kościelnych, które są w posiadaniu państwa jako spuścizna po zaborcach, sprawę reformy rolnej i t. d. Przy rozstrzygnięciu tych zagadnień trzeba mieć równocześnie na uwadze interesy Kościoła i Państwa, a znalezienie takiego rozstrzygnięcia wymaga wiele pracy i czasu. Dlatego należy tego oczekiwać z pewną cierpliwością, która jednak nie zostanie narażona na zbyt dotkliwą próbę, jak można sądzić z dotychczasowego przebiegu.

Przechodząc do spraw wyznania prawosławnego, Minister podkreślił poczynione zarządzenia w sprawie zwołania soboru, prace zebrania przedsoborowego, które przygotowuje materjały i zaznaczył, że Rządowi niemniej, jak czynnikom zainteresowanym zależy na pośpiechu, przestrzegł jednak przed pośpiechem zbytnim, który mógłby być szkodliwym. Minister przypomniał, że przygotowanie wszystkich poprzednich soborów wymagało długich lat czasu, wyraził jednak nadzieję, że sprawy te zostaną już wkrótce uregulowane. Przygotowuje się również ustawę o położeniu prawnem wyznania ewangelicko-augsburskiego, sprawy zaś wyznania mojżeszowego uregulowane zostały częściowo rozporządzeniem Prezydenta, obecnie zaś uzupełnione będą dwoma rozporządzeniami, dotyczącemi regulaminów wyborczych do gmin i regulaminu wyboru rabinów. Będą to pierwsze rozporządzenia z szeregu innych, regulujących te sprawy. Prace wyznaniowe postępują więc etapami i trwają zawsze czas dłuższy. Musimy normować i stwarzać rzeczy, na które w innych państwach składały się lata doświadczeń i tradycji, mamy duże trudności, praca jest niezwykle odpowiedzialna i lata jeszcze muszą minąć, nim wszystkie szczegóły zostaną uregulowane. Minister zapewnia, że

i w tej dziedzinie, jak i w każdej innej, Rząd kieruje się tym nakazem moralnym, który i w tej Izbie świeci złotemi literami „Salus Reipublicae suprema lex esto”.

* * *

Pan Jabłonowski zarzucił mi również, jakobym uznawał tylko państwo, jako czynnik wychowawczy z pominięciem rodziny i Kościoła. Powołał się przytem na mój odczyt wileński. W Wilnie mówiłem na temat: „Konstytucja państwa a wychowanie publiczne”. Mówiłem więc oczywiście o czynnikach państwowych, wpływających na wychowanie, a nie o wszystkich czynnikach wychowawczych. Zaatakowała mnie wówczas nieżyczliwa mi prasa, na co odpowiedziałem listem, wydrukowanym w „Polsce”. Prócz tego później parę razy zabierałem głos w tej sprawie. Mimo to ten sam zarzut pojawia się teraz znowu.

* * *

Sen. Kopciński zarzucił mi, że nie jest żadnym wynalazkiem wysunięcie ideału dobrego obywatela. Istotnie każdy obóz ideowy twierdzi, że chodzi o dobrego obywatela, ale, gdy jedni uważali, że państwo ma być proletarjackie, inni, że chłopskie, to my wysuwamy ideał, że państwo musi być nietylko dla chłopów, robotników, narodowców, czy katolików, ale państwo musi być dla wszystkich. (Oklaski). Wychowywać też pragniemy młodzież w tym ideale, że trzeba wszystkie interesy grupowe odrzucić i służyć tylko państwu. Kładziemy nacisk na to, aby młodzież przejęła się myślą, że interes państwa jest interesem ogólnym. (Oklaski)”.

* * *

Ostatni ustęp daje nam sposobność do przypomnienia tezy, której zawsze bronimy, że rzeczywiście państwo jest dla wszystkich obywateli, a nie tylko dla katolików, ale z ducha swego i zasad powinno być państwem katolickiem, państwo neutralne bowiem bardzo łatwo zamienia się na państwo ateistyczne lub wprost antykatolickie, co musi prowadzić do walki religijnej.

Akcja Katolicka a interesy materjalne i polityczne. Tylko co ukazało się sprawozdanie z francuskiego Tygodnia Społeczn. p. t. Le problème social aux colonies. Jest tam umieszczony list Kard. Pacelli z dn. 28 czerwca 1930 r. do organizatorów Kongresu. Z listu tego przytaczamy ustęp główny: „Nie wchodząc w sprawy porządku politycznego i narodowego (les questions d'ordre politique et national), kto nie dostrzega tych licznych zagadnień, jakie stwarza — tylko ze stanowiska socjologji — kolonizacja, owo zjawisko tak złożone i pełne trudności, gdzie kulturalne działania różne, działalność kolonistów i działalność krajowców, mają się rozwijać harmonijnie? Najczęściej nie dokona się to bez wstrząsu i bez kryzysu — z czem związane jest zbawienie miljonów dusz — jeśli nowe warunki pracy i kapitału będą gwałtownie zastosowane i nie uwzględnią wieczystych zasad cywilizacji chrześcijańskiej.

W dziedzinie kolonizacji, tak samo i nawet bardziej, niż gdziekolwiekbądź indziej, postęp materjalny i zasady chrześcijańskie powinny iść wspólnie. To też głoszenie Ewangelji wśród niewiernych osiągnie całkowity skutek dopiero wtedy, gdy społeczny stan tych niewiernych nie będzie przytłoczony lub zdeprawowany nadużyciami wszelkiego rodzaju, wyzyskiem pracy ludzkiej i rozkładem obyczajów.

To dowodzi, dodajmy, jak słusznie postępujecie, nie zaniedbując w waszem nauczaniu względów misjonarskich, tej pracy nawracania, którą J. Św. Pius XI uznał za istotny pierwiastek swego pontyfikatu, wiecie bowiem dobrze, że bohaterzy Ewangelji, aczkolwiek pozostają obcymi sprawom politycznym i narodowym (intérêts politiques et nationaux), z któremi się wiąże kolonizacyjna działalność państw, ci bohaterzy są jednak wmieszani do społecznego życia ludności tubylczej i powołani do czynnej współpracy w materjalnej i moralnej poprawie ich bytu".

OCENY KSIĄŻEK I WZMIANKI.

Ks. Dr. Kazimierz Kowalski, *Podstawy Filozofji.* Gniezno 1930 s. 272.

Dzieło to składa się z dwu ksiąg. W pierwszej księdze znajdujemy wyłożenie, co należy rozumieć przez filozofję i jakie jest zadanie tej nauki. Na tle rozważań o nauce w ogólności, o jej właściwościach, o klasyfikacji nauk Autor przedstawia zadanie i metodę filozofji. Następnie omawia jej stosunek do poznania zdrowego rozsądku, do różnych nauk i do wiary. W ostatnim rozdziale pierwszej księgi są naszkicowane dzieje scholastyki i neoscholastyki, tomizmu i neo-tomizmu i opisane cechy charakterystyczne neoscholastyki.

Księga druga podaje teorję poznania; najprzód wstępne wiadomości dotyczące teorji poznania, a potem rozwinięcie w dwu wielkich rozdziałach problematu epistemologicznego (s. 81—156) i problematu ontologicznego (177—251). W rozdziale pierwszym przesuwają się przed oczyma czytelnika różne odpowiedzi na zagadnienie epistemologiczne poznania, a więc różnorakie teorje poznania pośredniego, teorje dogmatyzmu filozoficznego i wreszcie teorja realizmu bezpośredniego, którą Autor wykłada obszernie i należy przyznać jasno. W rozdziale drugim Autor charakteryzuje problemat ontologiczny i szkicuje jego dzieje w starożytności greckiej, w średniowieczu i wreszcie w filozofji nowoczesnej. W trzech ostatnich rozdziałach (238—254) znajduje się zarys teorji poznania szczegółowego.

Przy końcu prawie każdego rozdziału Autor podaje w przypiskach dosyć obfitą, sumiennie zestawioną bibljografję, a niekiedy nawet ważniejsze teksty, służące dla oświetlenia jego wywodów.

Podstawy Filozofji Ks. Dra K. Kowalskiego stanowią pożyteczny dorobek w naszej literaturze filozoficznej wogóle, a neoscholastycznej w szczególe. W tej książce Autor dał rodzaj wstępu do filozofji, w szczególności do metafizyki i teodycei i ze swego zadania wywiązał się doskonale.

Książka Ks. Dra K. Kowalskiego zasługuje na czytanie i rozpowszechnianie między innemi i dlatego, że treściwie porusza dużo zagadnień filozoficznych w łączności z zagadnieniami religijnemi. W terminologji spotykamy neologizmy niezawsze szczęśliwe np. „żywioły logiczne" (143). *P. Chojnacki.*

Ks. Czesław Kaczmarek, *Podstawy i Organizacja Akcji Katolickiej.* Łódź, 1930. s. VIII 86.

„Skromna próba analizy główniejszych myśli o A. K.", oto czem ma być niniejsza broszura. W trzech rozdzialikach omawia Autor istotę, zakres i rolę elity w A. K.. Już w pobieżnym rzucie oka uderza bogactwo cytowanej literatury tak swojskiej, jak głównie zagranicznej. Odpowiada Autor zadaniu, jakie sobie postawił. Gruntowne i spokojne roztrząsanie zasad i zadań A. K. przyczyni się niewątpliwie do głębszego zrozumienia tego nowoczesnego apostolstwa świeckich katolików i pobudzi wielu do współpracy z tem wzniosłem dziełem. Dzięki tym zaletom wybija się korzystnie wśród prac w tej dziedzinie i zasługuje na polecenie tym, którzy pragną bliżej zapoznać się z A. K.

Trudności praktycznej tylko natury, jakie mogą się czyytelnikowi nasunąć w jednem lub drugiem miejscu (w rozdz. II. stosunek A. K. do innych stowarzyszeń), zostały już po części wyjaśnione czy to przez Statut A. K., czy też przez rozporządzenia niektórych Księży Biskupów. *J. B.*

Cztery Ewangelje dla wszystkich. Przekład ks. J. Wujka w wydaniu X. A. Szlagowskiego na nowo do czytania przysposobił, wstępy i objaśnienia pióra X. Dr. J. Niederbubera spolszczył i przydał X. Jan Korzonkiewicz. Kraków. 1931. s. 700.

Gdy retrospektywnie rzucimy okiem na ostatnie dziesiątki lat życia i pracy Kościoła Katolickiego, gdy bacznie śledzimy kierunek, który odzwierciedla się w wielkich hasłach Papieży tego okresu, to musimy przyznać, że centralnem zagadnieniem, powracającem stale, jest zbliżenie żywe do Chrystusa. „Odnowić wszystko w Chrystusie" i „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem", to dwie zasadnicze nuty, które też stanowią najwłaściwsze podłoże kwestji, zwanej „Akcją Katolicką".

Jednak każdy krytyczny obserwator musi przyznać, że bez poznania i ukochania Ewangelji, w których Chrystus Pan przemawia i uczy, żyje i działa, cierpi i triumfuje, nie można nawet pomyśleć o zbliżeniu ludzkości do Chrystusa, ludzkości oddalającej się coraz bardziej od Zbawiciela — począwszy od rewolucji francuskiej. I to nie jest przypadkowy zbieg okoliczności, że że właśnie ci Papieże, którzy za cel swego życia uważali skierowanie biednej ludzkości z powrotem ku Chrystusowi, ci sami z całą siłą nawoływali do czytania i rozważania Ewangelij, jako bezpośrednich i autentycznych świadectw o Synu Bożym, który — dobrze czyniąc — przeszedł przez tę dolinę łez.

Szczególnie silnie podkreślili to zagadnienie Pius X w liście do Kardynała Gassqueta o codziennem czytaniu Ewangelji przez świeckich i Benedykt XIV w encyklice (poświęconej Św. Hieronimowi) wielkiemu tłumaczowi Ksiąg Świętych.

Jak jasnem i prostem jest zagadnienie, — że chcąc odnowić społeczeństwo w Chrystusie — trzeba mu przybliżyć niejako Chrystusa, podać Go w tym przecudnym obrazie, Bożą Ręką wykończonym na kartach Ewangelji, tak z drugiej strony wszyscy uznają trudności, jakie nasuwają się przy podaniu Ksiąg Św. Ewangelistów ludziom świeckim zwłaszcza tym, którzy nie mają przygotowania odpowiedniego do należytego korzystania z Pisma Św. Trudności jednak te nie mogły stanowić jakiejś niepokalanej zapory. Imali się tych trudności różni. Może najlepiej uporał się z niemi ks. prof. Dr. Jan Niederbuber z Regensburga. Toteż jego wydania Nowego Testamentu dla świeckich spotkały się z entuzjastycznem przyjęciem w sferach katolickich niemieckich.

Dlatego należy poczytać za wielką zasługę ks. Prałatowi Drowi Janowi Korzonkiewiczowi, Kanonikowi Katedry Wawelskiej i b. Prefesorowi Wszechnicy Jagiellońskiej, że przyswoił świeckim katolikom polskim Ewangelje Św. według wydania Ks. Niederbubera.

Gdzie tkwią wartości tej książki?

Oto przedewszystkiem przekład Ewangelij doznał niewielkich, ale korzystnych poprawek, następnie, co ważniejsze, tekst święty został podzielony na pewne grupy według treści, nie

według rozdziałów dotychczasowych. Przed każdą taką grupą umieszczony jest wstęp, który poucza czytelnika o zawartości ideowej i rozkładzie logicznym następującej grupy tekstów. Wstęp ten ujęty jest zawsze w sposób zwięzły nie nużący, mimo to jednak stale ścisły pod względem naukowym i nie pozbawiony pewnego polotu, przez który rozbudza się ciekawość czytelnika i odpowiedni nastrój.

Ogromnie doniosłem jest, że Autor komentarza na końcu rozdziałów (ustępów) ewangelicznych zamieszcza krótkie, ale bardzo trafne zastosowania moralno-ascetyczne, pomagające czytelnikowi do wydobycia z lektury odpowiedniego pokarmu duchownego.

Sprawozdanie z tego bardzo cennego wydawnictwa nie byłoby zupełnem, gdybym nie zwrócił uwagi na racjonalne pomieszczenie i ograniczenie szczegółowych objaśnień egzegetycznych. Dotychczas objaśnienia te wiązano z tekstem odnośnikami różnego rodzaju w formie liter, liczb, gwiazdek i t. p. W wydaniu, które czytelnikowi daje obecnie Ks. Prałat Korzonkiewicz, odpadają te wszystkie odsyłacze i odnośniki. Objaśnienia egzegetyczne są tak dyskretnie i „pomysłowo” pomieszczone pod kreską na dole, oddzielającą tekst, że kto ciekaw i potrzebuje, znajdzie je bardzo łatwo, kto zaś nie interesuje się materjałem egzegetycznym, albo nie potrzebuje tych objaśnień, ten nie musi się nad niemi zatrzymywać, lecz może spokojnie je ominąć, nie psując sobie ciągłości lektury. Trzeba dodać, że objaśnień podano tylko tyle, ile koniecznie potrzeba. To ograniczenie wyszło na dobre wydawnictwu.

Słowem, najlepsze z dotychczasowych wydanie Ewangelij dla wiernych, a i Kapłani bardzo dużo zeń skorzystać mogą.

Ks. Henryk Weryński.

Z KRONIKI RUCHU.

Związek P. I. K.

Koło poznańskie.

Dn. 28 lutego w sali Katolickiej Szkoły Społecznej odbyło się zebranie, na którem wybrano Zarząd: Roman ks. Czartoryski — prezes, X. Dr. E. Kozłowski — wiceprezes, A. Plater-Zyberk — wiceprezes, M. Dmochowska — sekretarka, M. Łeszeżanka — skarbnik i Dr. Wł. Kucharek. Referat wygłosił X. A. Szymański.

Koło warszawskie.

Dn. 2 marca odbyło się zebranie w Akcji Katolickiej, na którem wybrano Zarząd: prof. Halecki — prezes, Wł. Sołtan, K. Górski, prof. Jurasz, A. Chaciński, T. Błażejewicz, A. Godlewski, M. Sobański, L. Czosnoski. Referat wygłosił X. Dr. Wł. Lewandowicz.

Koło lwowskie.

W pocz. marca odbył się staraniem Koła i Odrodzenia akademickiego kilkudniowy kurs na temat: Postulaty doby obecnej wobec reformy Konstytucji. Przemawiali: J. E. X. Biskup Kubina, X. Rektor Gertsman, prof. A. Paszkudzki, W. ks. Czartoryski, prof. L. Halban. Kurs cieszył się ogromnem powodzeniem.

Koło krakowskie.

W drugiej połowie lutego odbył się kilkudniowy kurs religijno-moralny. Przemawiali: J. E. X. Bp Kubina (etyka gospodarcza i społeczna), prof. K. Jędrzejewski (zagadnienie wychowawcze) i X. prof. Dr. Wicher (sport).

Koło lubelskie.

W styczniu odbyła się Akademja ku czci św. Pawła z przemówieniem J. M. X. Rektora Kruszyńskiego i kol. M. Kleczyńskiego. Z comiesięcznych referatów wymieniamy: X. A. Szymańskiego — Postulaty katolickie wobec reformy Konstytucji, X. prof. Skibniewskiego — O inkwizycji.

Odrodzenie akademickie.

Komitet wykonawczy ogłosił następującą Deklarację:

„Sprawa Brześcia do głębi wzruszyła sumienia polskie. Zewsząd podnoszą się głosy protestu i żądania, by sprawa ta jaknajbardziej została wyświetlona.

Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie" od chwili swego powstania postanowiło sobie za cel wprowadzić ideały katolickie we wszystkie dziedziny życia społecznego i publicznego.

Polska musi być państwem chrześcijańskiem, gdzie miłość i sprawiedliwość panuje, państwem, które we wszystkich dziedzinach winno szanować zasady etyki katolickiej.

Dlatego całkowicie podzielamy opinję społeczeństwa, żądającą miarodajnego wyjaśnienia sprawy brzeskiej. Tego domaga się nasze sumienie katolickie oraz troska o chrześcijański charakter naszej Ojczyzny.

Sprawa wypadków brzeskich jest przedewszystkiem sprawą moralną, nie wolno przejść nad nią do porządku dziennego, bo zagłęboko sięga w życie polskie, nie wolno również, przeciwko czemu kategorycznie protestujemy, używać jej jako argumentu walk politycznych, wprowadzających zamieszanie w Kraju i podrywających autorytet Najjaśniejszej Rzeczypospolitej nazewnątrz.

Przeświadczeni, że cała katolicka akademicka młodzież polska takie stanowisko podziela, stwierdzamy, że o katolickie zasady w życiu publicznem zawsze walczyć będziemy".

Z powodu tej deklaracji książę Seweryn Czetwertyński wystosował do „Odrodzenia" następujący List otwarty w „Polsce" (nr. 26 z b. r.):

Szanowni młodzi Przyjaciele!

Odezwaliście się publicznie w sprawie brzeskiej, nie mogę przeto inaczej jak publicznie przesłać Wam uwagi, które uważam za konieczne poczynić z powodu treści odezwy Waszej w powyższej sprawie ogłoszonej.

Pozwalam sobie to uczynić z dwóch względów. Po pierwsze dlatego, że mam dziś jeszcze żywo w pamięci piękną postać założycielki Waszego Zgromadzenia, Jej głębokie myśli i mądre słowa, gdy zgromadzonym przez Nią przed laty osobom przedstawiała potrzebę kształcenia i wychowania młodzieży na katolików, którzy potrafiliby być czynnymi w życiu publicznem, na ludzi zarówno silnych, jak i wyraźnych. Po drugie, aby zaznaczyć, że jeżeli, jak sami piszecie w odezwie, postawiliście sobie za cel „wprowadzić ideały katolickie we wszystkie dziedziny życia", jeżeli twierdzicie, że „we wszystkich dziedzinach zasady katolickie winny być szanowane", to zwracam Wam uwagę, że wprowadzacie siebie na ten piedestał apostołowania, z którego trzeba działać zarówno pismem, jak i słowem o wiele poważniej, ale i śmielej, aniżeli ze zwykłej, ludzkiej placówki. Powiedziałbym, że idąc za tem zaszczytnem powołaniem, trzeba działać nie tylko po ludzku — rozumnie, ale po Bożemu — mądrze.

Dlaczego? Dlatego, że zasady moralności katolickiej z chwilą, gdy się je bierze w obronę, muszą być przedstawione tak, aby społeczeństwo, na nich wychowane, ich duchem żyjące, odrazu zrozumiało, odrazu odczuło, na tle każdej poruszanej sprawy, brzeskiej, czy jakiejkolwiek innej, dlaczego i czem zasady powyższe obrażone zostały. Trzeba, aby ogół pojął odrazu w każdej sprawie, na czem polegał gwałt, zadany katolickim zasadom, co było przeciwne sprawiedliwości, wypływającej z przykazań Boskich, co było

przeciwne tej sprawiedliwości i temu naczelnemu prawu, które ułożyły pożycie ludzi w Polsce, które całą naszą kulturę stworzyły i istotę naszej rodzimej cywilizacji stanowią.

Musicie, stojąc na tym posterunku, odzywać się tak, aby wszelkie komentarze, wszelkie dowolne tłumaczenia waszych słów, były wykluczone. Tylko wówczas bowiem zasady katolickiej etyki w życiu publicznem wystąpią jak nakaz, jak naczelne prawo, jak Ewangelja.

Inaczej, moi Przyjaciele, zagmatwają się one w umyśle ludzkim jeszcze bardziej aniżeli się to dzieje dotychczas. Jeszcze bardziej dadzą się one w duszy ludzkiej przesłonić wirem i zagłuszyć chaosem dzisiejszego życia. Jeszcze bardziej będą tylko oficjalnym szczegółem, oznaką człowieka, a nie jego wyrazem i przewodnikiem.

Tak, zdaniam mojem, winno być wykonywane Wasze posłannictwo.

Tymczasem w odezwie Waszej, po określeniu Waszego ogólnego stanowiska, głosicie: „Żądamy miarodajnego wyjaśnienia w sprawie brzeskiej".

Pytam się: Co ma być w tym wypadku miarodajnem? I to tak dalece, abyście w myśl założenia Waszej odezwy, mogli, po otrzymaniu wyjaśnień powiedzieć: Etyka katolicka pogwałcona nie została, charakter chrześcijański Polski został nienaruszony.

Przecież żądacie zgodnie z opinją publiczną, zgodnie z wnioskiem sejmowym wyjaśnienia szczegółów. Żądacie wyjaśnienia, czy istotnie obchodzono się z więźniami nie po ludzku, czy ich rzeczywiście katowano? Ale przecież poza temi szczegółami, już pewnym, bo niezaprzeczonym jest sam fakt aresztowania, więzienia, poddawania aresztowanych rygorom, i to wszystko niezgodnie z obowiązującemi prawami i przepisami. Pewnem jest poniewieranie ich godnością ludzką, tak pojętą i tak rozumianą, jak właśnie my, katolicy, obowiązani jesteśmy godność ludzką pojmować, strzec jej i bronić.

Zapominacie, moi drodzy, że na szczęście w tej dziedzinie ustawy i przepisy obowiązujące w Polsce są nie tylko zgodne z etyką katolicką, z moralnością katolicką, ale z jej ducha wypływają. To, co chrześcijaństwo w swej tylowiekowej walce o prawa człowieka, jako tworu Boga uczynionego na podobieństwo Boże, wywalczyło dla niego, tkwi w treści i duchu polskich praw. Bronią one naszego współobywatela bez wyboru, czy jest on nam bliski czy daleki, czy jest naszym wrogiem czy przyjacielem, współwyznawcą czy też nie, od samowoli, od uciemiężenia. W Polsce karę wymierza Sąd, a tylko sędzia ma przed oczyma Krzyż, ma przed sobą wizerunek Zbawiciela świata, źródło prawdy i ognisko miłości bliźniego! To, niestety, pozostawiacie na boku, przemilczacie, jakgdyby etyka katolicka miała być naruszoną dopiero przez stopień dokonanych przeciw niej wykroczeń. Natomiast uważacie siebie za uprawnionych do stwierdzenia, że „Brześć jest argumentem walki partyjnej" i przeciwko tej jednej rzeczy poczytujecie sobie za obowiązek „kategorycznie zaprotestować". Pytam się znowu: Kto jest tym autorytetem politycznym, który to stwierdził? Jakie przesłanki pozwalają wam na wygłaszanie

takich wyroków? W odezwie piszecie, że „sumienie katolickie żąda wyjaśnień". Dlaczego odmawiacie politykom sumienia, sumienia katolickiego? Dlaczego nie sądzicie, że jest ono takie samo jak wasze? A jeżeli w tym wypadku okazało się ono żywsze, powiem czujniejsze od waszego, to nie czynię z tego Wam żadnego zarzutu, nie stwierdzam żadnej winy, a tylko proszę, abyście zrozumieli, że praca polityczna odsłania najlepiej i najistotniej bóle i potrzeby Narodu, jego stan, stan jego ciała i duszy, a przez to wywołuje żywszy, a także potrzebny odruch w naszem sumieniu.

Bo proszę, zastanówcie się. Misja wasza tylekroć głoszona i w tej ostatniej odezwie powtórzona, to obrona katolickich ideałów a nie polityczna walka. Czemu zatem wogóle występujecie przeciw działaniu stronnictw, nazywając ich wystąpienia walką partyjną? Darujcie, ale niezrozumiałem dla mnie jest protest w sprawie, która z misji waszej nie wypływa, a tem samem niezrozumiałe domaganie się tylko wyjaśnień miarodajnych, tam, gdzie macie spełnić Wasze programowe zadanie. Ręczę wam, istotnej Waszej misji, niestety tak zapoczątkowanej nie spełnicie należycie i do końca.

Darujcie, ale niezrozumiałą również jest wyrażona w Waszej odezwie obawa, przed rozgłosem brzeskiej sprawy. Mówicie, że ten rozgłos podrywa autorytet Rzeczypospolitej. Nie bójcie się! Zdrowe i silne społeczeństwa nigdy się nie boją zła, pojawiającego się u nich, lub tkwiącego w nich, nazwać właściwem imieniem i odsłonić. Wiedzą one, że to jest jedyna droga skarcenia zła i jego wytępienia. Tak samo i u nas. Nie autorytet Polski, ale Jej dobre Imię, nie wielkość naszego Narodu, ale Jego szlachetność, rycerskość, honor, wymagają, ażeby objawy z temi pojęciami sprzeczne zostały potępione. Sprawy podobne nie mają, jak to ponoć niedawno powiedzianem zostało, podwójnego oblicza moralnego i politycznego. Moralność jest jedna i obowiązuje w każdej dziedzinie.

Pozwólcie, że dodam jeszcze słów parę.

W odezwie Waszej mówicie o walkach. W Polsce określenie „walka partyjna" mieści w sobie coś niskiego, prawie że występnego i niezgodnego, w każdym razie bezpożytecznego, wyrosłego z namiętności i przywar ludzkich. Tymczasem i — na szczęście — tak nie jest. — Wy, Młodzi, szczególnie młodzi, winniście bliżej i dokładniej przyjrzec się tej walce, aby ją zrozumieć. Nie unikniecie jej bowiem, powiem więcej, bez walki nie dopniecie celu, misji nie wypełnicie. Bo ręczę Wam, tylko ślepi i głusi nie dostrzegają, że wszelka walka jest walką polityczną i że ona w swej głębszej a jednakże przewodniej treści, jest tak samo dziś, jak dawniej walką między światopoglądami. Dziś oblicze tych światopoglądów moralne, społeczne a więc przez to samo i polityczne, jest bardziej różniące się od siebie, aniżeli to kiedykolwiek zaszło w w ubiegłym wieku. Odsunęły się one od siebie, przeciwieństwa się zaostrzyły i uwyraźniły, Rzym i Bizancjum, Chrześcijaństwo i Pogaństwo. Ale niema między niemi barykady. I dlatego niestety, nie zawsze jest łatwo poznać swoich i przez to niekiedy jest trudno znaleźć się po właściwej stronie.

Walka ta nie jest również walką pozycyjną, nie sposób ją pozycyjną uczynić. Walczymy nie w okopach, nie zasłonięci, zagrodzeni, zamaskowani, jak to bywa na wojnie, ale w otwartem polu. Na wszystkich placówkach i we wszystkich objawach życia narodowego trzeba się potykać o tło, o charakter, o treść, o zasadę każdej sprawy, którą nam życie przynosi. Wiecie równie dobrze jak ja, że tylko w ten sposób może być wypełnione posłannictwo naszego okresu dziejów, posłannictwo nakazane zarówno Waszemu pokoleniu jak i mojemu, a mianowicie: odnowić wszystko w Chrystusie!

W pracy tak wielkiej, w tak wyjątkowem posłannictwie nie może się nie zdarzyć, że nie wie się, jak czynić, jak postąpić. Nieuniknionem jest być raz i drugi, może i często na rozdrożu.

Ale wiecie przecież, że i najwięksi filozofowie naszej wiary, najwięksi Święci naszego Kościoła w tem położeniu się znajdowali.

I dlatego idźcie za wskazówką Tego, którego pamięć Świat Katolicki czci dziś tak powszechnie. Święty Augustyn pisze, że nauczył się w chwilach takiej niepewności obierać zawsze drogę, która przedstawiała Mu się cięższą, trudniejszą, bardziej niebezpieczną i bardziej odpowiedzialną.

Serdeczne pozdrowienia Wam przesyłam *Seweryn Czetwertyński.*

Na powyższy list Komitet wykonawczy ogłosił następującą odpowiedź.

Mości Książę!

List otwarty, który Książę łaskawie skierował do nas, zniewala nas w odpowiedzi do skreślenia kilku następujących uwag. Korzystamy przytem z okazji, aby rzecz samą omówić na szerszem tle, jak to zresztą Książę sam czyni.

Musimy jednak z góry się zastrzec, że nie pretendujemy do ferowania nieomylnych wyroków, bo nie myślimy przywłaszczać sobie monopolu na „nieomylność", która nie jest udziałem zwłaszcza nas młodych. Wszelako chcemy zawsze i wszędzie kroczyć po drogach Prawa Bożego i czerpać wskazania z Mądrości Bożej, o której Książę tak pięknie pisze.

Nie jesteśmy nieomylni, ale przecież coś nie coś ze zmysłu katolickiego mamy, tem bardziej, że uczciwie i usilnie bez kompromisu i ubocznych interesów pracujemy nad tem, aby ten zmysł katolicki sobie wyrobić i wyszkolić.

W ciągu szeregu lat niejednokrotnie Odrodzenie zabierało głos w sprawie ugruntowania należytej orjentacji katolickiej wśród młodego pokolenia. Byliśmy, a jeszcze niestety i dziś jesteśmy odsądzani za to nieraz od właściwego jakoby zrozumienia interesu narodowego i państwowego. Nie obawiamy się jednak tych zarzutów, głosimy prawdę katolicką z pełnią poczucia odpowiedzialności, z otwartością i konsekwencją, rozumiejąc doskonale, że tylko ona może być pożyteczna dla Polski.

Mamy przytem już i tę radość, że do niejednej z naszych najprostszych prawd, długo nieuznawanych w życiu akademickiem, nawróciło się wielu z tych, którzy nas gwałtownie zwalczali. Dziś i oni zaczynają pojmować

doniosłość katolicyzmu już nietylko jako czynnika politycznego, lecz poczynają w nim widzieć jego nadprzyrodzony charakter, prawdę Nieomylną Bożą.

Występując z deklaracją, dotyczącą traktowania więźniów brzeskich, nie chcieliśmy pouczać starszych od nas, ani za wzór siebie stawialiśmy jako organizacja ideowo-wychowawcza, jednak mamy prawo i obowiązek, wypowiedzenia własnego zdania, podyktowanego szczerą troską o wytwarzanie w Polsce takiej atmosfery duchowej, w której młode pokolenie inteligencji polskiej mogłoby wyrastać na ludzi o charakterach stanowczych i mocnych w przekonaniach moralnych.

Przechodzimy do meritum sprawy.

Zdanie Księcia o potrzebie katolickich zasad moralnych w życiu publicznem nie może z naszej strony podlegać dyskusji, bo zawsze staraliśmy się w myśl tych zasad postępować. Jeżeli zaś zbyt dowolnie oświadczenie nasze jest rozumiane, wina w tem tylko tych, którzy z krótkich i zwięzłych sformułowań mylne wyciągają wnioski.

Nie jest naszą winą, gdy się słowa nasze inaczej chce tłumaczyć, niż to nakazuje najgłębsza istota charakteru Odrodzenia i jego wieloletnia działalność.

Żąda od nas Książę, by wszelka dowolność słów naszych była wyłączona, ale przecież decyduje o tem nietylko jasne sformułowanie myśli, lecz równie należyta i dobra chęć czytającego. Z żalem stwierdzić musimy, żeśmy się tego zarzutu najmniej spodziewali.

Oświadczając, że „całkowicie podzielamy opinję społeczeństwa, żądającą miarodajnego wyjaśnienia sprawy brzeskiej", daliśmy dowód, że wraz z tą opinją domagamy się, by niemoralność została potępiona przez te czynniki, które przez całe społeczeństwo były interpelowane. Jeżeli się protestuje, to nietylko po to, by zło potępić, ale po to, by ono zostało jawnie stwierdzone, winni wskazani i do odpowiedzialności pociągnięci, nie przez osoby prywatne, lecz przez powołane po temu władze, tembardziej zaś w kraju, którego kultura i urządzenia prawne przesiąknięte są, zdaniem Księcia, duchem chrześcijańskiej moralności. Czyż zatem nie należało żądać miarodajnych wyjaśnień?

Jakiż jest stosunek nas, jako organizacji katolickiej, do samej metody i formy traktowania sprawy brzeskiej?

Zdaniem naszem zarówno aresztowanie, jak i obchodzenie się z więźniami było aktem natury politycznej. Podobnie obrona ich jest również aktem politycznej walki. My nie jesteśmy ruchem politycznym. Jako organizacji katolickiej nie dotyczy nas w sprawie brzeskiej jej strona polityczna, natomiast do głębi porusza nas jej strona moralna, i to jest dla nas istotą rzeczy. W jej obronie z obowiązku zabraliśmy głos. Ale właśnie dlatego, że w pełni uświadamiamy sobie powagę i grozę tej strony moralnej mamy prawo żądać, by mając ją na względzie uczciwie dążono do zadośćuczynienia obrażonej moralności bez wyzyskiwania obrony pogwałconych pojęć etycznych dla własnych, podrzędnych, a często jak mało moralnych interesów partyjnych.

A iluż jest w Polsce ludzi, co sprawy ogólne, jaknajbardziej ciężkie i bolesne, w ten sposób traktują? Czyż wierzyć można, by ci, co nasze życie publiczne zbrodnią znaczyli — mordując żołnierzy Rzeczypospolitej u stóp Palladium Polski — Wawelu, dziś dla Jej tylko wewnętrznego dobra i zewnętrznego prestige'u, w imię pogwałconej moralności walkę o Brześć prowadzą? I czy wierzyć można, by ludzie połączeni nieujawnionemi węzłami z siłami międzynarodowemi, odwiecznemi wrogami Kościoła i dobrego imienia Polski, rozgłaszali sprawę brzeską zagranicą tylko dla chwały tego imienia, a nie dla własnej partyjnej korzyści?

Nie odmawiamy politykom sumienia, jak nam to Książę zarzuca, zwłaszcza politykom katolickim. Wydaje nam się jednak, że politycy niejednokrotnie w wirze walk stronnictw posługują się hasłem katolicyzmu dla pokrycia bardzo partykularnych, a niezawsze z nim zgodnych tendencyj.

Nie znaczy to bynajmniej, abyśmy pragnęli usunięcia się katolików od życia publicznego. Wprost przeciwnie, jesteśmy zdania, że udział ich w polityce winien być jaknajczynniejszy. Chcemy jednak, aby, pilnie i konsekwetnie przestrzegając w niej panowania katolickich zasad moralnych, będących podstawą narodowej i państwowej pomyślności, oddawali oni wielkie usługi Ojczyźnie i Kościołowi.

Natomiast gorąco bronimy zasady i pragniemy wprowadzić ją w życie, że należy wyraźnie odgraniczyć Akcję Katolicką i akcję polityczną, przez katolików prowadzoną.

Akcja Katolicka jest działalnością religijną i społeczną, nie jest więc polityczną, ani tem bardziej partyjną. Są to dwie dziedziny odrębne i w swoich zakresach samodzielnie, posługujące się swemi własnemi metodami i środkami działania. Praca polityczna zależy od Akcji Katolickiej w tem znaczeniu, że ma się kierować normami moralności, których szerzenie w społeczeństwie jest zadaniem Akcji. Zadaniem zaś pracy politycznej katolików jest bezpośrednie realizowanie na jej własnym odcinku tych postulatów moralnych, które jej Akcja Katolicka wskazuje. Natomiast Akcja Katolicka od polityki jest całkowicie niezależna. Polityka nie może jej wskazywać ani celów, ani środków działania, ani kierunku pracy. Takie jest nasze zapatrywanie; uznajemy za potrzebne je wypowiedzieć wobec rozpowszechniania innych poglądów, które uważamy za błędne i szkodliwe.

Nie możemy się zgodzić na twierdzenie, że „wszelka walka jest polityczna". Sądzimy, że stanowisko podobne nie da się pogodzić z poglądami filozofji chrześcijańskiej. Świadczy o tem potępienie „Action Française" między innemi właśnie za głoszenie podobnych teoryj. Są walki, które nie są polityczne, choć niektóre z nich mogą mieć następstwa polityczne. Są walki religijne i moralne, i te wchodzą w zakres Akcji Katolickiej. Byłoby zaś wielkiem nieszczęściem, gdybyśmy każdą walkę uznawali za polityczną, uniemożliwiając w ten sposób pracę apostolską.

Gdyby wszelkie walki były charakteru politycznego, gdyby walki mo-

ralne i religijne miały nieodzownie być związane z politycznemi, wówczas każdy, ktoby chciał zostać katolikiem, byłby zmuszony przyjąć jednocześnie poglądy polityczne, a nawet do walk stronnictw się wmieszać. W ten sposób wszelki prozelityzm religijny i moralny byłby niemożliwy.

Z tego powodu błędny jest pogląd, wypowiadany tu i ówdzie, że we współczesnej Polsce istnieje „opozycja katolicka".

Odrodzenie odróżnia wyraźnie Akcję Katolicką i akcję polityczną, pragnąc wedle sił i najlepszej woli pracować w szeregach tej akcji, poddanej jej hierarchicznemu kierownictwu.

Nigdy nie unikaliśmy i zawsze podejmować będziemy walkę o realizację ideałów naszych w jaknajszerszem i najgłębszem znaczeniu, nie jest to jednak dla nas walka polityczna. Walka którą, my podejmujemy, to walka o to, by w każdej dziedzinie społecznego życia polskiego zasady Chrystusowe były wprowadzone całkowicie, nie dla sztandaru tylko i zewnętrznych pozorów, nie w pewnej tylko formie i dla pewnych zagadnień zależnie od okoliczności, czy tendencji, ustępując przy lada okazji dogodniejszym w danej chwili poglądom. O to stanowisko walczymy z tymi, co na krańcowo przeciwnych od nas stoją pozycjach, o tem przekonywać musimy i tych którzy, gdy przychodzi próba ogniowa lub zagrożony zdaje się ich interes partykularny, uchylają się od spełnienia obowiązków, od ciągłości linji postępowania, odstępują od zasady oficjalnie ogłoszonej.

Ta walka — to droga, którąśmy obrali dla spełnienia naszych zadań — droga w myśl Twego, Książę, zdania, ciężka, trudna, może niebezpieczna, zawsze odpowiedzialna, bo nietylko z nieprzyjacielem jawnym walczyć nam przychodzi, ale i od przyjaciół często niezrozumienie nas spotyka.

Idziemy naszą drogą ufni, że nietylko trudności zdołamy przełamać, nietylko zdobyć uznanie i poparcie tych, co mocą autorytetu swego o pożyteczności i potrzebie działań katolików decydują, ale również pójdą z nami wszyscy, a w pierwszym rzędzie przyjaciele ruchu Odrodzeniowego, do których zawsze Ciebie, Czcigodny Książę, zaliczać chcemy.

Na tej drodze dokonamy tego, co jest naszem zadaniem i programem Polski Katolickiej. Idziemy pewni zwycięstwa, gdyż, jak głosi pieśń Odrodzeniowa — „Wszystko nam jedno, ile mamy wroga, bo jedna, prosta, jasna nasza droga".

Racz Książę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku

Komitet Wykonawczy Rady Naczelnej „ODRODZENIA"
Stow. Kat. Młodz. Akademickiej.

Kraków — Lublin — Lwów — Poznań — Warszawa — Wilno.

Sprawy słowiańskie.

Posiedzenie Sekretarjatu Katolickich Akademickich Organizacji Słowiańskich w Bratysławie.

W dniach 1 i 2 lutego 1931 r. odbyło się w Bratysławie, stolicy Słowacji, posiedzenie Sekretarjatu Katolickich Akademickich Organizacji Słowiańskich.

W obradach, które prowadzono w pięknym lokalu katolickiego domu akademickiego im. św. Sworada (Svoradov) wzięli ze strony polskiej udział koledzy: I. Kruszyński, prezes Komitetu Wykonawczego „Odrodzenia", jako były pierwszy kierownik Sekretarjatu, Karol Pieńkowski, kierownik komisji spraw zagranicznych, oraz S. Karalus ze środowiska poznańskiego, przebywający w Bratysławie na zasadzie umowy o wymianie studentów — zawartej między „Odrodzeniem" a organizacją słowacką (Ustredie Slovenskeho Katolickeho Studenstva).

Posiedzenie zwołane było przedewszystkiem dla ostatecznego opracowania projektu statutu Sekretarjatu, który ma być uchwalony przez III Kongres Katolickich słowiańskich organizacji akademickich w Bratysławie.

Pod taktownem i sprawnem przewodnictwem kol. Tone Krośla, obecnego kierownika Sekretarjatu (z organizacji słoweńskiej) przedyskutowano projekt Statutu, zgłoszony przez kierownictwo Sekretarjatu, oraz kontrprojekt polski, zgłoszony przez „Odrodzenie". W wyniku obrad projekt polski utrzymał się niemal w całości zarówno co do nazwy, jak i co do charakteru i zasad organizacji Sekretarjatu. W sprawie komisji specjalnych, które mają być utworzone przy Sekretarjacie na wzór „Pax Romana", zgodzono się na tezy pierwszego projektu, przewidując powierzanie ich kierownictwa poszczególnym narodom.

Ze zbyt obfitego porządku dziennego posiedzenia omówiono jeszcze szereg spraw organizacyjnych — m. i. sprawę następnego kongresu, który odbyć się ma między 4 a 11 lipca r. b. w Słowacji, sprawę biuletynu, wymiany wydawnictw i opracowania programów pracy komisji. Delegacja polska wyróżniała się dokładnem przemyśleniem i przygotowaniem zagadnień, omawianych na

posiedzeniu, co umożliwiało jej zajęcie w każdej sprawie poważnego i głębiej umotywowanego stanowiska. Stanowisko to nie zawsze spotykało się u wszystkich uczestników konferencji z należytym zrozumieniem, nie wszyscy bowiem podchodzili z właściwem nastawieniem do omawianych spraw ogólno-słowiańskich. Tak się np. stało z programem następnego kongresu, gdzie pierwiastki narodowo-propagandowe przeważyły nad niezmiernie aktualnemi zagadnieniami myśli katolickiej. Chodzi tylko o to, by te błędy i partykularyzmy nie stały się zbyt częste i aby nie zagrażały samej idei porozumienia. Mamy też nadzieję, że rozwój Sekretarjatu pójdzie dalej we właściwym kierunku, na którego straży Polska zawsze stać będzie, jako inicjatorka i organizatorka tego ruchu po wojnie.

UCHWAŁY

II-go Kongresu Słowiańskiej Katolickiej Młodzieży Akademickiej odbytego w Ljubljanie w dniach od 23 do 27 lipca 1930 r.

SPRAWY ORGANIZACYJNE.

1. II-gi Kongres Słowiańskiej Katolickiej Młodzieży Akademickiej powierza Związkowi Studentów Słoweńskich (F. E. S.) w Lubljanie prowadzenie Sekretarjatu w r. akademickim 1930/31, przyczem Związek Studentów Słoweńskich mianuje kierownikiem Sekretarjatu p. Niko Kuret'a.

2. Kongres powierza Związkowi Katolickich Studentów Słowackich w Bratysławie organizację III-go Kongresu Słowiańskiej Katolickiej Młodzieży Akademickiej w roku 1931. Kongres odbędzie się w Bratysławie, w miarę możności, podczas wakacji Wielkiej Nocy.

3. Kongres powierza Sekretarjatowi opracowanie projektu Statutu Związku Słowiańskich Akademików Katolików. Statut ten przedyskutowany będzie przez członków Sekretarjatu w drodze ankiety i przyjęty jako projekt ostateczny na posiedzeniu, zwołanem przed odbyciem następnego Kongresu.

4. Przy układaniu Statutu Sekretarjat winien określić cele mającego powstać Związku Słowiańskich Akademików Katolików w myśl wniosku Związku Studentów Słoweńskich (F. E. S.) oraz w myśl zasad przyjętych przez II-gi Kongres.

Cel Związku powinien być określony w sposób następujący:

Celem Związku Słowiańskich Akademików Katolików (F. E. C. S.) jest zbliżenie oraz działalność w kierunku współpracy i wzajemnej pomocy wśród katolickich akademików Słowian, według następujących dyrektyw:

a) rozwijanie indywidualnych wartości słowiańskich na podstawie katolickiej dla wzmożenia dorobku słowiańskiego w kulturze współczesnej.

b) współdziałanie w pracy nad odrodzeniem religijnem inteligiencji i całych narodów Słowiańskich według celów, zakreślonych przez Akcję Katolicką i w myśl idei cyrylo-metodyjskiej.

5. Kongres postanawia wydawanie miesięcznego biuletynu staraniem Sekretarjatu. Każde Stowarzyszenie wpłaci należną składkę w wysokości

5 dolarów, która ma być uiszczona przed wydaniem pierwszego miesięcznika. Każde stowarzyszenie będzie zobowiązane do nabycia pewnej ilości egzemplaży, zależnie od ilości swych członków. Artykuły biuletynu będą drukowane w odpowiednich językach słowiańskich, z krótkiem streszczeniem w języku francuskim w załączeniu. O ile Sekretarjat będzie się znajdował w kraju, gdzie drukarnie nie posiadają czcionek cyrylicy, artykuły w języku ukraińskim będą drukowane alfabetem łacińskim.

6. Związek Studentów Słoweńskich podejmuje się wydać w druku sprawozdanie z II-go Kongresu. Referaty będą wydrukowane w odpowiednich językach słowiańskich z krótkiem streszczeniem w języku francuskim w załączeniu. Będą również dołączone sprawozdania z działalności należących do Sekretarjatu Związków.

7. Kongres zaleca wymianę studentów na zasadach, przyjętych przez akademików polskich i słowackich. Zalecenie powyższe dotyczy również studentów z emigracji rosyjskiej.

8. Kongres zwraca się do wszystkich narodów słowiańskich z wezwaniem do stworzenia stypendjów dla seminarzystów z Łużyc (Niemcy).

9. Kongres wyraża swoje najserdeczniejsze podziękowanie panu Ign. Kruszyńskiemu za jego czynną pracę w Sekretarjacie.

10. W sprawie następnego Kongresu, Kongres postanawia, że wszystkie referaty winny być nadesłane do Komitetu Organizacyjnego Kongresu, dość wcześnie, ażeby każdy uczestnik mógł otrzymać ich dokładne streszczenie, przynajmniej na 10 dni przed rozpoczęciem obrad Kongresu.

WSKAZÓWKI CO DO DZIAŁALNOŚCI.

1. Wszystkie stowarzyszenia słowiańskiej katolickiej młodzieży akadem. winny oprzeć swą działalność na zasadach Akcji Katolickiej i pracować nad usunięciem pierwiastków politycznych z katolickich organizacyj młodzieży akademickiej przez pogłębienie życia religijnego i intelektualnego.

2. Stowarzyszenia słowiańskiej katolickiej młodzieży akademickiej winny przygotowywać swych członków do życia praktycznego przez zapoznawanie ich: a) z obecnemi wskazaniami Stolicy Świętej, b) z współczesnemi prądami, c) z historją i wszelkiemi zagadnieniami dotyczącemi ich krajów aby przygotować ich w ten sposób do kierowania własnem państwem wedle zasad katolickich.

3. Akcja Katolicka wśród Słowian powinna w szczególny sposób uwzględniać ideę Cyrylo - Metodyjską, stanowiącą ważny środek dla jej rozwoju. Oficjalnemi ramami dla pracy w myśl tej idei jest „Apostolstwo świętych Cyryla i Metodego", które przez odrodzenie religijne Słowiańszczyzny dąży do zjednoczenia wszystkich Słowian w jednym powszechnym Kościele Chrystusowym. Studenci winni być czynnymi członkami „Apostolstwa" i propagatorami tej idei wśród ludu. Inteligencja katolicka winna znać życie i dzieła świętych Cyryla i Metodego.

4. Koło Cyrylo-Metodyjskie przy uwersytecie w Ljubljanie winno stanowić przykład takiej pracy dla wszystkich ośrodków uniwersyteckich i być, jako Komisja specjalna Sekretarjatu, Centralą tej akcji.

ZADANIA INTELIGENCJI.

1. Inteligencja powinna czuć się obowiązana w wyższym stopniu niż inne warstwy do dawania przykładu życia wedle zasad katolicyzmu. Jedynie przez przykład życia wedle tych zasad będzie mogła dopełnić apostolstwa wśród szerokich mas. Jej głównem zadaniem jest wskazywać ludowi kie-

runek postępowania. W tym celu winna ona wzmocnić swą działalność w dziedzinie nauki i kultury, w wychowaniu młodzieży i szkolnictwie.

2. Wobec tego że sztuka stanowi potężny środek wpływu na masy, katolicka inteligencja i w tym kierunku powinna rozwinąć jak najintensywniejszą pracę.

3. Jest ona obowiązana do rozciągania opieki nad położeniem materjalnem warstw upośledzonych gospodarczo.

4. Katolicka inteligencja słowiańska winna rozwijać całą tę działalność na podstawie zasad Akcji Katolickiej bez względu na politykę partyjną i nacjonalistyczną, z jedyną myślą odrodzenia społeczeństwa w Chrystusie. Jedynie swobodny rozwój tej działalności apostolskiej może przynieść prawdziwą korzyść narodom i państwom.

5. Inteligencja katolicka poszczególnych narodów słowiańskich winna interesować się bliżej życiem i kulturą innych narodów słowiańskich, dla osiągnięcia lepszego porozumienia i bliższego współdziałania w duchu prawdziwie braterskim.

6. Pożądanem jest, aby inteligencja katolicka organizowała się wedle zawodu w różne zrzeszenia, któreby rozwinęły stosunki międzysłowiańskie. Zachodzi również potrzeba poświęcenia więcej zainteresowania sprawom międzynarodowym.

RUCH LITURGICZNY.

1. Kongres wzywa poszczególne stowarzyszenia do brania czynnego udziału w powstającym ruchu liturgicznym.

2. Ruch ten powinien rozwinąć się w dwuch kierunkach: 1) teoretycznym (przez pogłębienie znajomości liturgji i jej symbolów) i 2) praktycznym (przez branie czynnego udziału w nabożeństwach, głównie przez śpiew i recytację).

3. Jest rzeczą szczególnej doniosłości wzajemne zaznajamianie się z odmiennemi obrządkami i uczestniczenie w nabożeństwach tych obrządków.

BOLSZEWIZM.

Słowiańska katolicka młodzież akademicka zebrana na Kongresie w Ljubljanie, w dniach w 23 do 27 lipca 1930 r., wyraża przez swoich delegatów, przedstawicieli: Czechów, Chorwatów, Polaków, Rosjan, Słowaków, Słoweńców i Ukraińców swoją żywą sympatję dla wielkiego narodu rosyjskiego i dla wszystkich narodów chrześcijańskich żyjących w granicach Z. S. S. R. Ubolewamy nad tem, że działalność ateistyczna bolszewizmu niszczy wartości moralne tych narodów, przez co zagraża nietylko istnieniu Rosji, ale i całego świata cywilizowanego. Współczujemy serdecznie braciom naszym w Z. S. S. R., którzy w czasie strasznych prześladowań przeciwreligijnych systemu bolszewickiego okazali tyle bohaterstwa w obronie religji i moralności chrześcijańskiej i bohaterstwo to podziwiamy. Łączymy też nasze modlitwy za nich i za uwolnienie ich od terroru bezbożnych uzurpatorów. Prosimy Boga, aby przez swoją łaskę raczył doprowadzić do zjednoczenia wszystkich narodów słowiańskich na podstawie wspólnej religji i kultury, którą otrzymały od wielkich Apostołów Wiary Chrystusowej Świętych, Cyryla i Metodego. *K. P.*

Wydawca: **Antoni Chaciński.** Redaktor: **X. A. Szymański.**

DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN.